Słowo Tygodnia

DODATEK SPOŁECZNO-LITERACKI

ROK I KIELCE SOBOTA 13 WRZEŚNIA 1952 ROKU NUMER 29

Kwiaty znaczą czyny

Po asfalcie przed Bramą Floriańską spacerowały dostojne krakowskie gołębie. Zbliżała się dwunasta. „Za chwilę usłyszę hejnał", pomyślał Miraś. A co będzie potym?... Wiedział. Czekał na tę chwilę od dnia, w którym usłyszał: „Pojedziecie Miraś na dożynki".

Ogarnęło go radosne podniecenie.

Nagle powietrze zadrżało od okrzyków, oklasków... Wstrząsnęło starymi murami.

W tej samej chwili poderwały się do lotu gołębie, wzbiły białą chmurą ponad strzeliste wieżyczki Barbakanu.

Tłum zafalował.

Miraś nie chcąc stracić z oczu złocistego orła z kłosów, wspiął się na palce. Na nogach miał czarne, odświętne półbuty.

Naprzeciwko, po drugiej stronie Basztowej znajdowała się trybuna. Zdobiły ją biel, czerwień i ów orzeł, który przykuł oczy Mirasia, wyhaftowany szorstkimi rękami żniwiarzy.

Na trybunie stał towarzysz Bierut. Z uśmiechem pozdrawiał tłumy, wiwatujące na jego cześć. I Miraś poczuł na sobie wzrok Prezydenta. Trwało to chyba nie dłużej niż sekundę, ale wystarczyło, aby mirasiowe serce zabiło mocniej, szybciej, aby wezbrała w nim fala gorącego uczucia, wyciskającego z oczu łzy wzruszenia.

Na zakręcie przy Długiej wybuchła melodia marsza.

Nadciągali chłopi. Nad głowami kołysał się nie las, a barwna kolorowa gestwina sztandarów, flag, transparentów, szturmówek...

Korowód dożynkowy ruszył.

Tylko na chwilę ścisnęło się serce. Żal mu było, że nie ma tu przy nim żony, która została na gospodarstwie — dzieci przy sobie nie mieli. Dwóch synów uczyło się, trzeci był w wojsku, a córka — konduktorką PKS-u w Katowicach. „Jedź sam, powiedziała mężowi, weź palto nieprzemakalne, a nuż będzie deszcz weź ciepłą czapkę i pulower, bo po deszczu bywa chłodno. Taka daleka podróż..." Troszczyła się Mirasiowa o Mirasia.

Przyjechał.

Ulicami Krakowa szli chłopi. Właśnie nadchodziła grupa w barwnych, regionalnych strojach. Muzykanci i tancerze. Ci grali śmetnego kujawiaka, tamci tańczyli.

Za nimi płynął szary tłum chłopski. Szereg za szeregiem, grupa za grupą, województwo za województwem. Zwykli wiejscy ludzie. Sto tysięcy w imieniu milionów. Starzy i młodzi. Kobiety i dziewczyny. O, ten z brzegu trochę kuleje, pewnie inwalida. Dostał kulą od policjanta. Może w Łapanowie. Na piersiach wąsacza błyska Krzyż Zasługi. Każdy szedł w tym co miał. Cajgowa kurtka, wiatrówka, płaszcze nieprzemakalne — zielone i granatowe — jakich w GS-ach pełno. Koszula pod szyją rozpięta, albo krawat jak postronek w węzełek zawiązany. Kobiety, dziewczyny — w zapaskach lub ZMP-owskich bluzach. Nieśli portrety. Setki, tysiące portretów. Przed trybuną zwalniali kroku. Wołali „niech żyje". Jeden przez drugiego, to znowu wszyscy razem. Twarze czerwone, podniecone. Oczy wpatrzone w trybunę. Oczy mówią „nasz Prezydent". Oczy wszystko powiedzą. Machali rękami w powitaniu. Ten znowu czapką, a tamten kapeluszem. Któryś z nich trzymał na ramionach chłopczyka. „Patrz, synecżku, Pan Prezydent". I chłopczyk zasalutował.

Za mało wszystkich kolorów tęczy, strojów zadziwiających bogactwem pomysłów, szeleszczących, nakrochmalonych spódnic, wieńców przepysznych, wieńców tak wielkich, że kilku mężczyzn je nieść musi.

Potrzeba im jeszcze cyfr. Wyskakiwały z transparentów procenty, kilogramy, tony, pięły się w górę krzywe wykresów. Władysław Jawerski odstawił ponad plan 150 kg żywca. Bernard Gliszczyński, ponad plan 1728 litrów mleka. Spółdzielnia produkcyjna Zajączkowo zakontraktowała 40 cieliczek, krowy w Kaziniu dają po 23 litry mleka dziennie, gromada Osusz przeprowadziła żniwa w 3 dni, a Chraplewo wykonało siewy wiosenne w półtora dnia.

Chraplewo! Miraś westchnął. Gdyby to tak u nas! Daleko Jadwigowowi do Chraplewa. Zaraz się jednak poprawił. Od kogo to zależy, jeżeli nie od nas.

Rybacy. Orkiestra marynarzy. Kosze pełne dorodnych owoców, jarzyn. Stary chłop niósł w koszyku olbrzymią głowę kapusty. Wiadomo mičzurinowiec. Szli sportowcy i śmiali się dziarsko. Górale, Kaszubi i ci spod Gołdapu.

Dziewczyny rzucały kwiaty, które kładły się u stóp trybuny — w hołdzie. Oczy dziewcząt mówiły: „Witamy Cię, ukochany nasz Prezydencie, witamy Cię astrami z naszych ogródków". I na trybunie kwiaty. Przed towarzyszem Bierutem leży bukiet purpurowych goździków.

I w Jadwigowie w każdym ogródku chłopskim kwitną teraz astry.

— „Nie pomyślałem o kwiatach" — zganił siebie Miraś. Miał wyrzuty sumienia. „Jakżeś to przywitał Prezydenta, Miraś?"

Szli opolanie.

Trójkę przodowników wiejskich z Żużela zaprosił do siebie na trybunę Gospodarz dożynek. Wręczyli Mu skromny wianuszek dożynkowy. Prezydent był zadowolony z podarku. Uśmiech nie schodził z jego twarzy. Chwilę z nimi rozmawiał. Dziękował.

A Miraś znowu zadał sobie pytanie. „A ty jakżeś przywitał Prezydenta, cóżeś dla niego zrobił? Nawet jednego kwiatka nie przyniosłeś". Ale czy same kwiaty — astry, wianuszek dożynkowy a nawet bukiet purpurowych goździków to nie za mało? Nie, gdyż kwiaty na trybunie Prezydenta symbolizują czyny. Same kwiaty, wprawdzie piękne, cieszą wzrok barwami, ale szybko więdną. Czyny nie więdną. Zostają. Przypomnij sobie Miraś, co dziś rano Prezydent mówił na Błoniach: „Tą miarą przede wszystkim mierzy się poczucie obywatelskie i przywiązanie do ojczyzny". Czynami.

Z szeregów wyrwała się mała dziewczynka z bukietem mieczyków w ręce. Podbiegła pod trybunę. Za chwilę stała przy Prezydencie. Obok purpurowych goździków, astrów, obok skromnego wianuszka dożynkowego spoczęła wiązanka mieczyków z małego ogródka w Prokocimiu. Dziewczynka na świadectwie szkolnym miała same piątki.

Miraś próbował się tłumaczyć. Sam przed sobą. Przecież zobowiązałem się, że zboże sprzedam w całości 20 września. Przecież zakontraktowałem świnkę, z dostawami mięsa jestem w zgodzie. Przecież mleka odstawiłem tyle, ile trzeba. Przecież z podatkami też nie zalegam. Niby wszystko jest w porządku. Ale i nie wszystko. Myślisz tylko o sobie — a jak już jesteś czysty, zakładasz ręce. Pamiętaj Miraś, trzeba stale iść naprzód. Patrz, oto między kieleckimi idzie Maria Zwierzyńska z Podzakrzówka, która zorganizowała w swej gromadzie wzorową zlewnię mleka. Zrób Miraś to samo w Jadwigowie. Idź do sąsiadów, którzy nie sprzedali jeszcze zboża i póty susz im głowę, póki ich nie zobaczysz pod magazynem w Chlewicach. Zwołaj zebranie gromadzkie. Podejmijcie wezwanie chłopów ze Stodół w opatowskim, na cześć wyborów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Zbierz kilkunastu chłopów, pojedźcie razem ze zbożem. A wozy przystrójcie kwiatami — tyle przecież w waszych ogródkach astrów.

Basztową szli chłopi. Szereg za szeregiem, grupa za grupą, województwo za województwem. Niedaleko trybuny grała orkiestra. Ludzie w szeregach śpiewali. Krzyżowały się okrzyki, oklaski. Na gzymsach gmachu Banku Narodowego siedziały dostojne krakowskie gołębie patrząc z powagą na rzekę ludzką, płynącą wzdłuż Plant.

Ale Miraś nie słyszał śpiewu, ni okrzyków, ni muzyki. Wpatrywał się w Prezydenta i myślał o astrach.

CZESŁAW MICHNIAK

W dniu 7 września br. chłopi pracujący z całej Polski, reprezentowani przez sto tysięcy delegatów, obchodzili ogólnokrajowe dożynki w Krakowie.

Na zdjęciu: Fragment zabawy, która odbyła się wieczorem na Rynku w Krakowie.

CAF fot. Zygm. Wdowiński

Przedstawiciele poszczególnych grup chłopskich, niosą wieńce dożynkowe.

CAF fot. Zdz. Wdowiński

Warszawa

Warszawa... Ileż sprzecznych uczuć i myśli targało tymi, których miłość do stolicy zaprowadziła w pamiętnych powojennych dniach w jej zamarłe ulice. Radość z wolności splatała się z rozpaczą wywołaną widokiem zniszczonego przez faszyzm miasta, wdzięczność do bohaterskich żołnierzy radzieckich i polskich — z nienawiścią do brunatnych zbirów i ich podłych sprzymierzeńców z „rządu" londyńskiego, którzy nie zawahali się dla swych plugawych celów zamordować Warszawę. Byli tacy, którzy opuszczali miasto, nie wierząc w możność jego wskrzeszenia, byli tacy, którzy zostawali w ruinach by — jak mówili — tu dokonać reszty swego życia. Ale byli też i inni, którzy od razu chwycili za łopaty i kilofy, których siłą była wiara niezgięta w przyszłość Warszawy, którzy pod wodzą Partii poszli do szturmu na gruzy, przekonani o celowości i słuszności wskazanej przez władzę ludową drogi.

Trudne były lata odbudowy. Ale każdy dzień i każdy miesiąc, każdy most i każda wskrzeszona ulica były świadectwem, że klasa robotnicza, która przed narodem polskim wzięła odpowiedzialność za przyszłe życie Warszawy — jest potężną siłą, która największe przeszkody pokona.

Gigantyczne, niespotykane w historii naszej ojczyzny zamierzenie porwało za sobą cały naród. Wspaniałe wyniki kolejnych lat odbudowy a potem przebudowy sprawiły, że wszyscy uczciwi Polacy poczuli się współbudowniczymi stolicy, że sukces warszawskiego murarza i zbrojarza, cieśli i inżyniera był osobistym zwycięstwem każdego obywatela.

Warszawa odbudowywała się w niesłychanym tempie, zakładając jednocześnie fundamenty pod budowę nowego, socjalistycznego miasta. Działo się tak i mogło dziać dlatego, że nowa stolica rodziła się w nowym ustroju, w którym każdy może pracować dla siebie, dla dobra ludowej ojczyzny, dla wolności, dla pokoju.

Odbudowa i budowa Warszawy, która jest symbolem wielkości naszego budownictwa służącego ludziom pracy, jest ważnym czynnikiem umacniania się narodowego frontu walki o pokój i socjalizm. Każdy kolejny wrzesień — tradycyjny miesiąc Warszawy — staje się coraz potężniejszą manifestacją wszystkich Polaków, których jednoczy troska o pomyślność ojczyzny, o jej pokojowy rozkwit.

Czyż patrząc na urzekające piękno białych gmachów MDM-u, na trasę W—Z, nowoczesne osiedla mieszkaniowe oddane do użytku ludziom pracy znajdzie się ktoś, kto by zaprzeczał wielkości dokonanego dzieła, kto by nie czuł się dumny, że jest jego współtwórcą?

Warszawa... Ileż gorących uczuć i serdecznych myśli wywołuje jej dzisiejszy obraz. Z jaką dumą mówią o niej młodzi chłopcy i dziewczęta, z których wielu po raz pierwszy ją widziało w historycznych dniach Zlotu Młodych Przodowników. Z jaką dumą opowiadają o niej robotnicy i chłopi, którzy zwiedzali swą piękną stolicę.

Warszawa to miasto — symbol. Symbol pokojowej twórczej pracy, symbol naszej siły, naszego umiłowania ojczyzny, symbol przyjaźni pokój miłujących narodów, braterskiej współpracy między Polską i jej potężnym sojusznikiem, Związkiem Radzieckim.

Ale są tacy, którym budowa nowej Warszawy — socjalistycznej stolicy — nie jest miła, którym wciąż marzy się pożoga wojenna. Starają się oni nawet zohydzić miasto tak bardzo przez cały naród ukochane. Są to ci, którzy marzą o powrocie czasów wyzysku w naszej ojczyźnie, niedobitki klas rządzących przed wojną — elementy kapitalistyczne w mieście i na wsi, zdrajcy, na których liczy w swych rachubach hitlerowsko - amerykański imperializm.

W tegorocznym Miesiącu Budowy Warszawy, który zbiega się z wielkim historycznym okresem życia naszego narodu, z akcją wyborczą do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, musimy jeszcze bardziej te wrogie warstwy i grupy izolować, oderwać od nich ludzi chwiejnych, mocniej skonsolidować ludzi pracy w szeregach Frontu Narodowego walki przeciwko wyzyskiwaczom, walki o pokój.

W obecnym wrześniu jeszcze usilniej zjednoczą się miliony ludzi pracy wokół dzieła budowy Warszawy, stolicy narodu, przekształcającego się pod wodzą partii i jej przewodniczącego towarzysza Bieruta, w naród socjalistyczny.

J. KUCZEWSKA

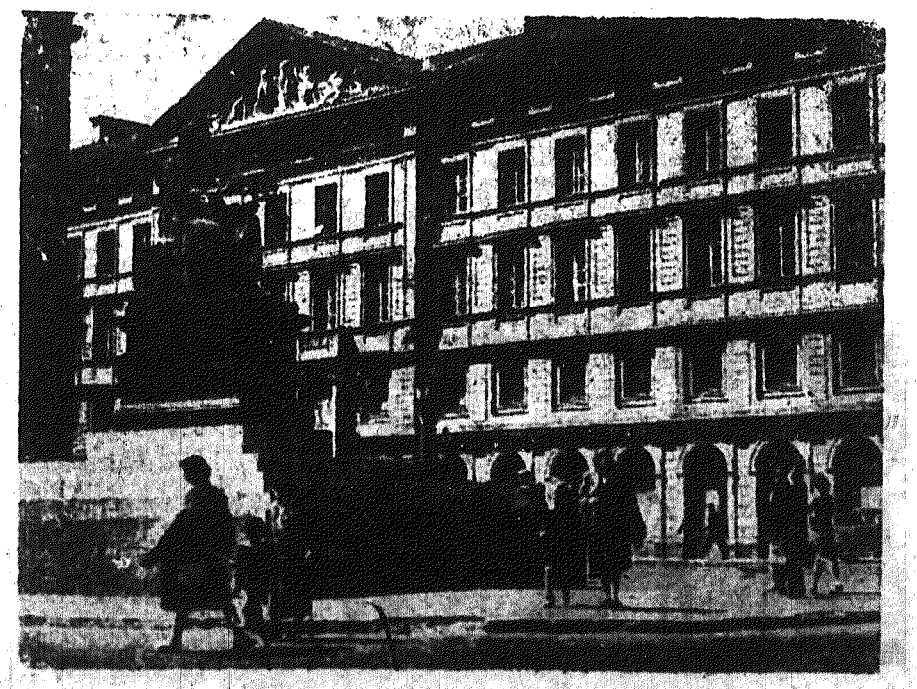

Na tle pomnika Mikołaja Kopernika gmach Warszawskiego Towarzystwa Naukowego, obecnie siedziba Polskiej Akademii Nauk.

Odwagi przyjacielu

Bałeś się zawsze tej naszej kieleckiej wsi jak ognia. — Będę chętnie uczył w każdej szkole, w najdalszym województwie, byle nie w świętokrzyskiej puszczy, nie nad senną Nidą, — byle bliżej życia.

Siedzieliśmy na krakowskich Plantach, niedaleko Collegium Maius, właśnie przekwitały kasztany. Po staremu łamała się nad miastem melodia mariackiego hejnału, gdy ciężarowe samochody ciągnęły nową trasą — na Nową Hutę. Na ławkach sąsiednich, bogatsi o egzamin dyplomowy, siedzieli Twoi koledzy z wydziału, z sekcji filologii polskiej. Podobne jak my wiedli dysputy, jak Ty przyglądali się przyszłym obowiązkom.

Gołębie spod Sukiennic spłynęły srebrną chmurą do Św. Anny.

Żegnałeś się z miastem, z którym żaden student nie rozstawał się bez żalu. Najchętniej uczyłbyś w Krakowie, widziało się, że jak średniowieczny żak przywiązany jesteś do tych jedynych w świecie murów i kamieni. Jakże Ci wtedy było, stojącemu między teatrem Słowackiego a Jagiellońską Biblioteką, między Wawelem i Floriańską Bramą, opowiadać o Kieleckiej Ziemi, o jej ludziach i sprawach...

Dziś przydałoby Ci się tych wiadomości, tych mądrości regionalnych jak najwięcej. Stało się bowiem to, czego nie pragnąłeś, wyciągnąłeś właśnie ten najgorszy w Twoim mniemaniu los — skierowanie do ogólnokształcącej szkoły stopnia licealnego w jakiejś kieleckiej mieścinie. Tak mówili koledzy; nie dowiem się bliższych szczegółów wcześniej, aż przyjedziesz do Wydziału Oświaty Prezydium WRN w Kielcach w sprawach T w o j e j szkoły.

Gdyby Kielecczyzna budziła w Tobie inne uczucia niż ten przemożny odruch niechęci, nie czułbyś się dziś, po konferencjach sierpniowych w powiecie, po dwóch tygodniach lekcji — wciąż jeszcze tak obco.

Czego się najbardziej bałeś, wjeżdżając w granice Twojego odtąd województwa, stojąc w oknie rannego pociągu już od Tunelu? — Kieleckiej biedy? Ciemnoty? Bezruchu?

Pokazał Ci pewnie przygodny towarzysz podróży, może robotnik z kamieniołomów w Sitkówce, gubiące się w dali srebrne kilometry nowej linii kolejowej Kielce — Busko. Nie powiedziało Ci to nic. Minąłeś kielecką piekarnię - gigant, zaśmiały Ci się na chwilę oczy do różowiejących pod lasem bloków Milicy, szedł za Tobą towarowy z ładunkiem dla Wierzbicy — ale mapy gospodarczej województwa nie nauczyłeś się jeszcze sercem, bo kiedy?...

O Zakładach Starachowickich, Fabryce Samochodów Ciężarowych, hucie ostrowieckiej, mijanych po drodze, myślałeś kolejno: „Potężny zakład... Sławna na całą Polskę huta. Ale to przecież nie Nowa Huta. Nie tamto, znane i ukochane tempo. A nie wiedziałeś, że w tych właśnie, kieleckich zakładach potrafią robotnicy nie gorzej od budowniczych kombinatu ścigać się z czasem, że Bronisław Czyż i Jan Bogucki wykonali już plan 6-letni.

TO BĘDĄ TWOJE DZIECI...

Mimo to ta pierwsza podróż po nieznanej krainie kazała Ci uwierzyć, że nie odłączyć Kielecczyzny od maszyn i cegieł. A więc nie bezruch, nie zastój — jak pokutowało w Tobie niby najstarsza świętokrzyska baśń, klechda o Madeju.

I Twoja szkoła, o której od tylu dni myślałeś z lękiem, oczarowała Cię wbrew wypracowanym jeszcze w Krakowie uprzedzeniom. Nowa, roześmiana dziesiątkami wielkich okien, pełna przyjaznego gwaru Twoich dzieci.

Czy wydały Ci się takie zahukane, biedne, nierozgarnięte, takie — jak przyzwyczaiłeś się o nich myśleć — kieleckie? Pewnie, nie przypominały panienek i paniczyków z przedwojennej „ćwiczeniówki" czy wychowanków elitarnej pensji dla dzieci z „lepszych" domów. Rysy kanciaste, mocnym dłutem rzeźbione, chmurne spojrzenie chłopca, którego nie pieściło dotąd życie, zbiorowy ładunek energii i woli — nowa przecież młodzież, robotnicza, chłopska.

To Cię nie mogło zniechęcić, (sam jesteś synem robotnika od Solway'a), nie marzyłeś przecież o szkole w śródmieściu Krakowa, chciało Ci się na Ludwinów, blisko kipiących życiem ośrodków fabrycznych.

Jesteś urodzonym pedagogiem, mówiono o tym na Studium. Lubisz silne indywidualności, walkę z nimi i te najradośniejsze zwycięstwa. Mogę Cię zapewnić — „Poemat pedagogiczny" nie raz Ci będzie potrzebny, i dlatego wierzę, że zdobędzie Cię Twoja młodzież. A wiesz, kto Ci będzie pomocny? Ten milczący chłopak, przewodniczący Koła ZMP w Twojej klasie, — najrozsądniejsze z trzydziestu niespokojnych serc i najjaśniejszy z rozwichrzonych umysłów. Niejedną godzinę spędzi z Tobą w nauczycielskim pokoju, przed niejednym błędem Cię przestrzeże — aż zrodzi się Wasza przyjaźń.

To później — na razie przełamujecie, Wy obaj i Twoi wychowankowie, pierwsze lody.

Martwi Cię bardziej i niepokoi co innego — nie znasz środowiska, takich osad z pogranicza wsi i wielkomiejskiego przedmieścia, spotkasz się tu z nowymi dla Ciebie zagadnieniami, będziesz musiał raz jeszcze przestudiować w praktyce i sojusz robotniczo-chłopski, i walkę klasową na wsi. Podołać temu nie łatwo. Rozumiesz swoje obowiązki, a że znam Cię nie od dziś, wiem jak sumiennie chciałbyś je wypełniać. Nie zapominasz, że zawód Twój to posterunek; na Twój przyjazd czekali towarzysze z Komitetu Powiatowego partii i sekretarz KG, któremu Ty nieraz będziesz musiał pomagać.

Nie trać odwagi. Z tymi najpoważniejszymi sprawami, wśród których tu, na obcym terenie, wydajesz się sobie zgubiony, zapozna Cię młodzież. Pierwsza godzina wychowawcza, pierwsze zebranie klasowe organizacji, na którym będą chcieli widzieć Ciebie, upewni Cię, że i tu wszystko zachowuje właściwe proporcje. Będzie mowa i o tym, dlaczego ojciec Antka zwleka dotychczas z odstawą zboża, dlaczego u któregoś z kulaków pracuje nadal — zamiast chodzić do szkoły — ich rówieśnik, i o niechlubnym chuligańskim wyczynie przed kinem w ostatnią niedzielę.

A na lekcji nowego przedmiotu — nauki o Konstytucji — którą poprowadzisz, poznasz z wypowiedzi Twoich chłopców historię miasteczka, czasy stare i nowe, i tych — z nazwiska — którzy jego rozwój przed wojną hamowali i tych, którzy dziś przodują w jego rozbudowie. O bezrobociu ojca usłyszysz wspomnienia i o Złotym Krzyżu Zasługi, który ojciec od Prezydenta w Lipcowe Święto otrzymał.

To będą ludzie i sprawy. Będziesz o nich kiedyś myślał: m o j e.

Dziś tęsknisz jeszcze za dosytem i gwarem Krakowa. Przeżyć rok bez teatru? Pracę doktorską zarzucić na kto wie jak długo?

I tu Ci mogę zdradzić tajemnicę: ani sztuki się nie wyrzekaj, ani studiów. W świetlicy, w zespole amatorskim który do Ciebie zwróci się o pomoc, będziesz miał pełne ręce roboty (pamiętają Ciebie świetlicowe scenki jako sprężystego organizatora — częściej bywałeś w ludwinowskiej, w nowohutnickiej świetlicy, niż w Starym Teatrze czy u Słowackiego). Będziecie wystawiać w tej mieścinie dobre sztuki i dobrze. A do pracy naukowej też masz warunki. Przyznałeś się, że zbierając materiały o Dygasińskim, nie zawędrowałeś nigdy na Ponidzie. A wiesz Ty, co znajdziesz choćby tylko w samym Świętokrzyskim Muzeum? Niejeden podręcznik naukowy, studium czy monografia urodziły się z bogactwa źródeł i z zamkniętej sklepionymi podcieniami ciszy, która ich pilnuje.

Mogłabym Cię w ten sposób zapoznawać z Kielecczyzną nie dzień i nie miesiąc — ale po co, przywiążesz się do niej sam. Gdy za rok spotkamy się może w gmachu Liceum Pedagogicznego, na konferencji, będę słuchać z uśmiechem jak w dyskusji opowiesz z dumą o osiągnięciach Twojej szkoły, o Twojej gminie przodującej w powiecie, — o najbliższych Ci sprawach.

Zanim staną się bliskie, odwagi, Przyjacielu...

IRENA

W Państwowym Teatrze im. St. Żeromskiego

Widz jest godzien dobrych przedstawień

„Godzien litości". Komedia w trzech aktach Aleksandra Fredry. Reżyseria Janiny Orsza - Łukasiewicz. Dekoracje i kostiumy Mariana Gostyńskiego. Premiera w Państwowym Teatrze im. Stefana Żeromskiego w Kielcach.

Przedstawienie to ma swoją historię. Wiosną tego roku odpowiadając na wezwanie rzucone przez Państwowy Teatr Polski w Warszawie, zespół Teatru im. St. Żeromskiego zobowiązał się dla uczczenia 60 rocznicy urodzin towarzysza Bieruta oraz ku czci święta 1 Maja przygotować dodatkową premierę, nieobjętą uprzednio planem repertuarowym. Obsadzono częściowo sztukę młodymi aktorami, którym role ich miały posłużyć do zdania egzaminu zawodowego przed komisją w Warszawie. Zobowiązanie zostało wykonane. I nawet premiera odbyła się na kilka dni przed oznaczonym terminem

A więc wszystko w jak najlepszym porządku? Niestety nie.

Na razie jednak, miast uwag krytycznych, potrzebne wyjaśnienie. Premierowe przedstawienie omawianego utworu odbyło się w czerwcu. Ale po czterech dniach komedia przeniosła się na scenę radomską. Były zmiany w obsadzie. Potem był miesiąc przerwy. I dopiero teraz bliżej nieznana w Polsce komedia Fredry pt. „GODZIEN LITOŚCI" powróciła na scenę kielecką w premierowej obsadzie.

Jakaż jest więc obsada?

Warski, bogaty mieszczuch sprzed stu mniej więcej laty, o którym Fredro słowem nawet nie wspomina, czym się zajmuje — CZESŁAW JAGIELSKI. Antonina, jego córka, panna na wydaniu, egzaltowana i głupia, zarozumiała i złośliwa, bogatsza(!) o idee emancypacji od innych jej podobnych bohaterek fredrowskich urodzonych wcześniejszym piórem pisarza — KLEMENTYNA PYTLARCZYK. Laura Łęcka, młoda wdowa, nazbyt swawolna, z przeszłością, której treści nie trudno się domyślić, kobieta wcale nie głupia jak na swoje możliwości — STANISŁAWA ORSKA. Dormund, adwokat, człowiek o nieskrystalizowanym obliczu, z pewnością bardziej dbający o swoje finansowe interesy niż o honor, na który się powołuje — STANISŁAW KAMIŃSKI. Elwin, młody kombinator, sprytny, nie pozbawiony wdzięku — ZBIGNIEW ZAREMBA. Służący — MIECZYSŁAW OSTRAWSKI.

Tak miało być. Tak miały wyglądać poszczególne postacie.

A jak jest? Jest inaczej. Chociaż widz się śmieje dzięki dowcipnym dynamicznym dialogom, dzięki trafnym powiedzeniom, słowem dzięki fredrowskiemu językowi, w który obfituje również komedia „Godzien litości", pewne rzeczy po prostu w tym przedstawieniu nie wyszły. Za reakcję widza — oczywiście — należy się uznanie realizatorom. Można było przecież uczynić z tej komedii przedstawienie nudne i usypiające publiczność. Reżyser JANINA ORSZA - ŁUKASIEWICZ nadała przedstawieniu tempo. To też osiągnięcie. Ładne historycznie prawdziwe kostiumy i rozważnie zaprojektowane dekoracje (MARIAN GOSTYŃSKI) również wpływają dodatnio na ogólną ocenę.

Na tym chyba poprzestaniemy. Trzeba medal odwrócić. Na jego drugiej stronie jest i co najmniej niezrozumiała scena magnetyzmu w drugim akcie (Warski wierzy przecież Elwinowi, dlaczego więc zachowuje się niepoważnie); i niewiadomo dlaczego rozhisteryzowana Antonina; i surowy Dormund; i zbyt celebrujący swój obrządek służący. Są i inne pomniejsze nieporozumienia.

Nie musimy się spierać o to, że „Godzien litości", komedia napisana przez 70-letniego Fredrę, z całą pewnością nie dorównuje swoim znakomitym starszym siostrom, pełnym ogromnego talentu największego polskiego komediopisarza. Ale przecież ma ona niezaprzeczalne prawo być wystawianą na scenach Polskich Ludowej, która całe dzieło fredrowskie uznała za wartościowe i godne tego, aby pozostać na stałe w repertuarze naszych teatrów.

Przecież i „Godnego litości" nie pozbawił autor cech swojego talentu. Ta mieszczańska komedia posiada znamiona realizmu i elementy ostrej satyry. Nie będziemy przypominać podkreślonego już dowcipu, który nie został na szczęście zatarty w kieleckim przedstawieniu. Wydaje nam się zatem, że obowiązuje staranne przygotowywanie wszystkich sztuk Fredry.

O tym wielkim poecie i pisarzu, zajmującym najprzedniejsze miejsce w komediopisarstwie polskim, ukazało się wiele tomów, nie zawsze słusznie interpretujących jego dzieło. Dziś, kiedy oddaliśmy należytą cześć „polskiemu Molierowi", wiemy, że komedie Fredry mają jak najbardziej mocne satyryczne akcenty, jakkolwiek były one użyte często nie celowo, lecz wprowadzało je realistyczne patrzenie na współczesnych autorowi ludzi: na obszarników, którzy mu byli ojcami lub na młodą burżuazję, której wady prędko zauważył.

Zasługą Fredry jest, że postawił komedię polską na najwyższych szczytach, że wzniósł się w niej ponad polski teatr Oświecenia, któremu przed Fredrą nikt przecież dorównać nie potrafił.

Jest więc faktem, że wszystkie komedie Fredry posiadają prawo obywatelstwa. Ale jest też faktem, że obowiązywać winna jakaś kolejność w zapoznaniu nowego robotniczego widza, młodej kieleckiej widowni ze wspaniałą spuścizną fredrowską. W Teatrze im. St. Żeromskiego w ciągu ostatniego roku prócz omawianej komedii grano jeszcze trzy jednoaktówki Fredry, bliżej nie znane, rzadko grywane.

A więc od przypadku do przypadku. I dlatego piszemy o tym krytycznie. W myśl staropolskiego przysłowia: wedle sławy — grobla.

BOLESŁAW BARTOSZEWICZ

Na zdjęciu: scena Laury z Dormundem

»Sprawie wyzwolenia klasy robotniczej pismo to służyć będzie«

Epokową datą w historii prasy polskiej jest 15 września 1883 roku, w którym ukazał się pierwszy numer nielegalnego pisma „Proletariat".

Tę pierwszą gazetę polskiego proletariatu powołały do życia naglące potrzeby potężniejącego w Polsce ruchu rewolucyjnego. Dopóki ruch ten znajdował się w stadium kółkowości radzono sobie przy pomocy sprowadzanej z zagranicy literatury propagandowej. Jednakże z chwilą przejścia ruchu w nowe stadium organizacji, z chwilą powstania pierwszej w Polsce rewolucyjnej partii robotniczej — „Proletariat", — dotychczasowe środki propagandy nie mogły już wystarczyć. Trzeba było reagować na zagadnienia chwili bieżącej, komentować fakty na gorąco, wiązać się ściślej z życiem najszerszych mas. Partia zakłada tajną drukarnię, wydaje odezwy. Ale i te tylko częściowo spełniają zadanie. Zapewnić ciągłość niezależnie od aresztowania kolejnych kierowników, a zarazem zabezpieczyć stałą więź partii z masami może jedynie gazeta — kolektywny propagandzista, agitator i organizator rewolucyjnego proletariatu. Taką gazetą staje się właśnie „Proletariat", który zaczyna się ukazywać w rok po powstaniu partii. Zamieszczony w pierwszym numerze pisma artykuł redakcyjny „Sprawie wyzwolenia klasy robotniczej pismo to służyć będzie", zapowiada, że gazeta stanie się „sztandarem międzynarodowej rewolucji, organizacyjną spójnią i trybunem".

Zapowiedź ta całkowicie odpowiadała rzeczywistości. Artykuły pisma formułowały stanowisko partii we wszystkich zasadniczych sprawach ruchu, uzasadniały konieczność bezkompromisowej walki z caratem i burżuazją, podkreślały niezbędną potrzebę sojuszu z ruchem rewolucyjnym Rosji, propagowały ideologię marksistowską, uzasadniały widniejące na pierwszej kolumnie hasło proletariackiego internacjonalizmu: „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się". Imponująco przedstawia się dorobek teoretyczny pisma, szczególnie, jeśli zważymy trzykrotną zmianę składu redakcji, fale kolejnych aresztów, nerwowe tempo pracy, odbijające się na jej ciągłości. Jakkolwiek w artykułach tych pokutują jeszcze niektóre błędne poglądy „Narodnej Woli", spotykamy tu ostrą krytykę narodnictwa. Tak np. artykuł w N-rze 3 zwalcza narodnicki pogląd na rolę wodzostwa w ruchach społecznych, stwierdzając, że „minęły bezpowrotnie czasy bohaterów i wodzów. Miejsce ich w dzisiejszych czasach zastępują organizacje... Ścisła i mocna organizacja proletariatu — to warunek zwycięstwa". Artykuł stwierdza, że partia jest właśnie taką nową formą, uniezależniającą „losy ruchu... od jednostki".

Obok artykułów programowych gazeta zawierała artykuły wstępne, omawiające aktualne posunięcia polityczne oraz szeroko rozbudowany dział organizacyjny: odezwy i komunikaty KC, ostrzeżenia przed podejrzanymi o zdradę członkami partii, nekrologi, wiadomości o rewizjach i aresztowaniach. Znajdujemy tu również obszerną kronikę ruchu robotniczego w kraju i za granicą, korespondencje robotnicze z fabryk i folwarków, wreszcie — dział literacki, w którym zamieszczono m. in. popularną do dziś dnia „Warszawiankę" — hymn rewolucyjnego proletariatu.

* * *

Dziś, gdy gazeta stała się naszym nieodłącznym towarzyszem walki i pracy, gdy jest dostępna dla każdego z nas, z trudnością możemy sobie wyobrazić tę inną gazetę, gazetę z czasów niewoli i ucisku, której przeczytanie można było przypłacić życiem, a mimo to chłonęło się jej treść, przechowywało się ją z pietyzmem, jak najdroższą osobistą pamiątkę.

Taką gazetą był „Proletariat". Ten założyciel dumnej rodziny nielegalnych pism proletariackich w Polsce zapoczątkował nowy typ pisma — tropionej, przemycanej „bibuły", krążącej z rąk do rąk, zawierającej wiadomości, przekazywane z ust do ust, jak zwiastun nowej wiary w przyszłość, w zwycięstwo proletariatu; naładowanej dynamitem nowego światopoglądu proletariackiego, godzącej w

(Dokończenie na str. 3-ej)

O najsłuszniejszych wierszach nieuczonych poetów

Gdy z ranną codzienną pocztą nadejdzie do redakcji pokaźnych rozmiarów pakiet korespondencji, zaczyna się najprzyjemniejsza dla dziennikarza forma pracy: rozmowa z czytelnikami. Szczególnie wtedy cieszą się ci, którzy unoszą z sekretariatu z każdym dniem większy plik korespondencji „kulturalnych". Radość zupełnie zrozumiała — przecież rosnąca lista korespondentów „Słowa Tygodnia", naszych własnych, z nami najściślej związanych, to półroczny dorobek dodatku społeczno-literackiego partyjnego pisma Kielecczyzny.

Od pierwszych nieśmiałych prób nawiązywania kontaktu z czytelnikiem, przez wytrwały wysiłek trzydziestu prawie tygodni, stałymi rubrykami w gazecie, listami i rozmową, doprobiliśmy się niemałej armii pomocników, którym sprawy kultury — jak nam — leżą na sercu.

Ile gromad i zakładów, ile środowisk zwiedzamy codziennie, przeglądając we wszystkich krańcach województwa stemplowane listy... Z ilu ludźmi i z jakimi sprawami zapoznajemy się, poświęcając każdej zapisanej stronicy jak najwięcej troskliwej uwagi. Jakże wspaniałe, najbardziej godne naszych czasów tematy łowimy z prostej relacji prostych ludzi... I ile poezji, ile pięknej literatury przynosi nam poczta od ludzi, których zwykłym warsztatem pracy nie jest przecież biurko literata.

O tych wierszach, płynących do nas nieprzerwaną falą, chcieliśmy dziś pomówić — z autorami i z czytelnikami. O wierszach, z których każdy zaopatrzony jest w taki komentarz, jak list Marysi Chrząszczyk z Ostojowa:

„Piszę, gdy mam zmartwienie, piszę, gdy osiągam upragniony cel. Wiersze moje na pewno mają liczne usterki, ale są one jednocześnie wyrazem ukochania przeze mnie literatury pięknej. Tematy nasuwa mi życie szkoły, życie mojej wsi.

Proszę o ocenę..."

A ocena nie zawsze jest łatwa. Pewnie, te próby poezji dalekie są na ogół od doskonałości, nie wszystkie kwalifikują się na konkurs, do druku, do publikacji. Nasi korespondenci zdają sobie z tego sprawę. Z drugiej strony trudno przykładać do nich miarę kanonów poetyckich, choćby nawet bogata, żarliwa treść rozsadzała ramy nieporadnej formy. Inne kryterium wartości trzeba tu stosować, oceniając — na tym pierwszym etapie — nie jak, ale kto i o czym pisze.

Nie spotyka się za to w tych wierszach śladu choroby, z którą borykają się zawodowi poeci — schematyzmu. Zamiast tego jest bogactwo zjawisk, wszechstronne a oryginalne ujęcie, świeżość metafory, jakiej nie powstydziłby się i najlepszy ze składających nie od dziś rymy. Wydarzenia roboczego dnia, wielkie wydarzenia w życiu kraju, problem: wczoraj a dziś, problem radosnego jutra, żywa reakcja na każdą z ważnych politycznych czy społecznych spraw, w których uczestniczymy, aktualność obowiązująca odezwy czy polemiki polityczne — oto co wyławiamy z tych utworów zawsze, choćby ani jeden wiersz formalnie nie był doskonały.

Przejrzyjmy raz jeszcze tygodniową pocztę.

Oto w swej „PIEŚNI O RZECZYPOSPOLITEJ" pisze **Al. Falczyk z Radomia:**

„Wielka nienawiść, miłość głęboka
w walce, jak ogień, hartuje ludy.
Partia — historii najszybszy tokarz,
skrawa dni z stali wytokiej próby."

Nie znamy jeszcze tow. Falczyka, trudno nam powiedzieć, czy pracuje — jak wskazują porównania przewijające się przez cały utwór — na tokarce. Ale nazwisko **Jerzego Cioka**, przodującego brygadzisty murarskiego na budowie osiedla w **Milicy** znane jest trochę — jak skromnie przypomina w korespondencji — czytelnikom „Słowa Ludu". I on, ręką bardziej przecież do kielni niż do pióra przywykłą, składa w rymy sprawy, którymi żyje. Jeżeliby tę polityczną wypowiedź robotnika rozłożyć na proste elementy formy, na pewno dwuwiersz

śladem socjalistycznym będziemy się wiedli,
my, robotnicy z budowy osiedli"

nie ujdzie krytycznej uwadze. A przecież w naszym wypadku nie to jest najważniejsze — ważna jest niekłamana żarliwość treści.

Albo **Lucjan Jarzynka** z Domu Młodego Robotnika w **Skarżysku-Kamiennej**. Wiersz „ZŁE I DOBRE CZASY" nie nadaje się jeszcze do druku, dużo pracy wymagałoby jego choćby tylko poprawne opracowanie, a jakże głęboko wzrusza on ogromem nieporadnie opowiedzianych przeżyć.

„Dużo rozmyślam — pisze w liście — Czasem po pracy, w wolnych chwilach od żmudy, piszę na różne tematy. Przemawia do mnie wszystko, wesołe i smutne, złe i dobre, i samo układa mi się w wiersze. Proszę o wskazówki i pomoc".

To samo można powiedzieć o wierszach **M. Szczepanka**, junaka „SP" z **Goleniowy**, syna małorolnego chłopa. Młodzieńczy „APEL DO KOLEGÓW „SP", w formie bardzo jeszcze naiwny, wyraża przecież szczere uczucia wielotysięcznych rzesz junaków, pierwszych pomocników na każdej budowie. Nie pretenduje również do miana poety **Z. Tańczyk**, robotnik huty **„Ostrowiec"**, obecnie żołnierz Wojska Polskiego, a przecież przysłał do nas wierszowaną kronikę dziejów swego miasta, „WCZORAJ I DZIŚ OSTROWCA". Pisze wiersze **Bogumił Szklarczyk**, uczeń VII kl. szkoły TPD w **Ostrowcu** i **St. Kowalski**, robotnik **Zakładów Starachowickich**. I pracownik Ekspozytury Wojewódzkiej CZPMs. **J. Adamczyk, Marian Komada** z **Kielc**, murarz z osiedla robotniczego w Pionkach, **Feliks Piotrowicz** i junak **Marian Kosela** z pow. buskiego, **Zdzisław Makiela** ze **Stąporkowa, Ryszard Lachowski**, uczeń Technikum Mechanicznego w **Końskich** i absolwentka Szkoły Podstawowej w **Ostojowie**, zdolna **Marysia Chrząszczyk. I Stanisław Skrzypek** i **Henryk Żuk**.

I jeszcze to nie są wszyscy.

— No dobrze, powie ktoś, plon tygodnia rzeczywiście obfity, kontakt z kilkudziesięciu ludźmi nawiązany, lecz gdzież tu powód do radości, skoro dodatek literacko - społeczny pisma terenowego bardzo rzadko może którąś z tych korespondencji wykorzystać, publikując taki utwór jako wartościową pozycję poetycką?

— Te wiersze — odpowiemy — mają dla nas wartość. Ogromną. Stanowią bowiem z dnia na dzień pełniejszą ilustrację istotnych, namacalnych i widzialnych przemian, jakie w dziedzinie kulturalnej — równolegle do budującej się Wierzbicy, Chrząstowa, kolei Kielce — Busko i nowej TPD-owskiej szkoły — dokonują się na kieleckiej wsi, w przyfabrycznych ośrodkach, w hufcach i świetlicach. Wczorajszy analfabeta, którego krąg myślenia zacieśniał sanacyjny ustrój do błędnego koła troski o chleb, dziś czyta, rozumuje, wysnuwa wnioski i... sam chwyta za pióro. Żeby tej radości której dożył, tym czasom — trudnym a pięknym, dać własny wyraz.

— Po co jednak wiersze? — upierać się będzie sceptyk. — Niech napisze poprawną polszczyzną, że syn takiego to, a takiego chłopa ukończył w Polsce Ludowej studia wyższe, że taki a taki robotnik został majstrem czy dyrektorem, że w jego wsi jest światło, że chłopi cieszą się z Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Niech nie krasi tych faktów wątpliwej jakości poezją, jeśli nie stać go jeszcze na formę doskonałą.

My rozumujemy inaczej. Poeta myśli nie pojęciami a obrazami. Argumenty ważkie, bo najważniejszych spraw dotyczące, wymagają szerokiego, rozlewnego obrazowania. Cóż dopiero te różnorodne uczucia, które — po raz pierwszy w słowa przyoblekane — szukają formy niezwyczajnej, wzmacniają się porównaniem, olbrzymieją w wierszowanej strofie.

Odmówić prawa do poezji nie wolno. Trzeba pomóc z surowej bryły uczuć i słów, z treści i formy wykuć dobrą poezję.

Mamy autorów, korespondentów „Słowa Tygodnia", którym można stawiać większe wymagania, których utwory dojrzewają do publikacji. Dyskutujemy na temat formy z **Julianem Czarnym**, młodym pracownikiem ZM w **Skarżysku**, podopiecznym Centralnej Poradni Literackiej w **Warszawie**, z **Ireneuszem Szukalskim** z **Radomia, Zdzisławem Pawlakiem** z **Kielc**, zamieszczamy wiersze satyryka **Bolesława Wojewódzkiego** z **Opoczna**, poety **Klemensa Oleksika** z **Poznania**, fragmenty utworów **Juliana Szcześniaka** z **Cmińska Rządowego**. Silne indywidualności poetyckie, którym forma — czy to z racji wykształcenia, czy istotnego talentu — mniej stawia oporu. W dyskusji z nimi inne, rzecz jasna, stosujemy kryterium oceny, inne stawiamy wymagania.

Wkroczyliśmy w nową kampanię polityczną, jedną z największych w naszych ośmiolecie dziejach: w okres wyborów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Już do „Słowa Tygodnia" płyną nowe wiersze, fragmenty opowiadań, mocne głosy.

To dobrze, tak właśnie trzeba. Pragniemy zebrać tych głosów jak najwięcej, żeby ze szpalt gazety przemówiły serdecznie — niby wsparty podpisem dokument — do wszystkich. Zachłyśnięty wzruszeniem wiersz potknie się nie raz na wybojach rymu czy rytmu, a przecież treścią przekona. Łatwiej do serc trafi, mocniej umysły do myślenia skłoni, niż prosta notatka.

I. J.

Z Muzeum Świętokrzyskiego

Kopie najstarszych rękopisów polskich, wykonane przez Mariana Sztafrowskiego, ucznia kl. VIII szkoły ogólnokształcącej w Pińczowie — jedna z ciekawszych prac, umieszczonych na wystawie szkolnej w Muzeum Świętokrzyskim.

»Sprawie wyzwolenia klasy robotniczej pismo to służyć będzie«

(Dokończenie ze str. 2-ej)

stary świat celnym pociskiem rewolucyjnego słowa. Zapoczątkował typ gazety, pisanej w zakonspirowanych lokalach przez szczupłe grono zawodowych rewolucjonistów, składanej przez niefachowych najczęściej zecerów partyjnych w fantastycznych nieraz warunkach konspiracji gazety, odbijanej przy pomocy prymitywnych maszynek drukarskich, kolportowanej z narażeniem życia i czytanej, czytanej aż do zupełnego wytarcia druku, aż do całkowitego zniszczenia papieru.

Charakter gazety wpłynął również na jej wygląd zewnętrzny. Pierwszy numer nie różnił się co prawda od zwykłej gazety legalnej. Wielki format, drobne czcionki, dobry papier — wszystko to nie było jeszcze przystosowane do potrzeb konspiracji, do czytania w warunkach fabryki, kiedy trzeba było unikać czujnego wzroku szpicla, płatnego przez fabrykanta z kar nakładanych na robotników. Stopniowo pismo przechodzi przez szkołę podziemia: piąty numer ma już format dwa razy mniejszy, wąskie szpalty, które można objąć spojrzeniem, 18 stronic, cienki i lichy papier.

Cały komplet pisma składa się z pięciu numerów. Pięć numerów to niewiele, a jednocześnie — bardzo wiele w warunkach, kiedy na każdym kroku czai się tajniak, kiedy na finansowanie szpiclostwa szła piąta część funduszów Warszawy. Toteż pismo było dumą partii. Ukazanie się kolejnego numeru uważane było za zwycięstwo. „Numer piąty wyszedł i zrobił pyszne wrażenie" — pisał z triumfem Kunicki.

Pismo odegrało ogromną rolę w dziejach polskiego ruchu robotniczego, przyczyniło się do rozwoju i konsolidacji ruchu, wzmogło autorytet partii w masach. Pismo trafiało do fabryk, do rąk studentów, uczniów licealnych. Niestety, trafiało również do rąk ludzi niepowołanych, dość często lądowało w aktach III oddziału, stawało się żerem donosicieli. Trudno było uniknąć macek żandarmów. Pierwszy skład redakcji z Ludwikiem Waryńskim na czele aresztowany został wkrótce po ukazaniu się pierwszego numeru. Nieco później aresztowani zostali kolejni redaktorzy: Kunicki i Rachniewski. Jeszcze w piątym numerze, mimo prześladowań, znajdujemy wzmiankę o rozwoju pisma. Niestety, była to prognoza zbyt optymistyczna. Los towarzyszy nie ominął kolejnego redaktora — Marii Bohuszewicz, aresztowanej wraz z częścią rękopisów, stanowiących materiał do 6 numeru, którego już nie udało się wydać. Zbyt wielki był upust krwi. Pismo przestało istnieć, zamordowane przez carat i burżuazję.

Ale głoszona przezeń nieśmiertelna idea zwyciężyła.

DANIEL TRYLIŃSKI

Na ściernisku

(Fragment powieści Sylwestra Banasia pt. »Przebudzenie«)

Była godzina jedenasta. Powietrze parne i nagrzane kładło się ciężko na miedzach. Słońce wisiało wysoko jak przydymiona miedziana patelnia. Niebo straciło codzienny niebieski kolor, zawlekało się od horyzontu żółtymi chmurzyskami. Mętnie i ciężko, jak gdyby ołowiane, połyskiwały wiślane fale. Duszno było.

— Będzie burza — powiedział Osojca, spoglądając na niebo.

— A będzie — potwierdził machinalnie Czarniecki, patrząc na rosnący, zwarty mur kobiet obok traktora, łowiąc półgłośny szmer niespokojnych rozmów.

Gdzieś w dali nad Wisłą pociemniało niebo i głuchy łoskot gromu przewalił się po polach.

— Trzeba wreszcie zaczynać — zadecydował Czarniecki.

Zawarczał traktor, drgnął i powoli worał się w ściernisko. — Osojca szarpnął za dźwignię. Lemiesze zagłębiły się w ziemię. Pierwsze skiby zaciemniały szerokim pasem.

I zaraz:

— Jedzie... — Stój, draniu... — W mgnieniu oka kobiety rzuciły się między traktor i niezorane jeszcze pole. Cisnęły się nawołując, piszcząc, wyskakując z pięściami jedna przed drugą.

— Odsuńta się, psiakrew, bo jeszcze która wpadnie pod traktor — zaklął Czarniecki. Na chwilę pomogło. Zatrzymały się zaperzone, traktor mógł ruszyć dalej.

— Anka, Jadwiga, Gzelowo — nie dajta, trzymajta go — zagrzewała stara Czerwonkowa, przepychając się przed wszystkie. Potargane kudły spadały jej na oczy, szponiastymi palcami chwytała za błotnik...

— No, trzymajta go ludzie! — darła się rozpaczliwie, wpierając się bosymi nogami w ziemię.

Z piętnaście chyba kobiet wczepiło się w traktor, — gdzie tam, „Zetor" ani nie od czuł tego. Ciągnął dalej pług równo i już tylko kilka metrów dzieliło go od pierwszej miedzy...

Kobiety wzmocniły natarcie. Wrzask słychać było coraz większy. Z daleka wyglądało to tak, jakby traktor wlókł je wszystkie za sobą.

Coraz ciaśniejszym kołem wdzierali się na pole za babami — chłopi. U jednego w ręku znalazły się widły, inny z kosą, z grabiami. Czerwonka potrząsał cepami, aż postukiwał głucho bijak o dzierżak.

Spółdzielcy spoglądali po sobie z niepokojem. Co to? Do rozgrywki dojdzie? Do bójki?

— Uuch — stęknął traktor, gdy ostre lemiesze zahaczały o skamieniałą od lat darń miedzy.

— Aaaa... odpowiedział mu jak gdyby echo okrzyk bab.

I zaraz Czerwonka z Chabowskim znaleźli się w samym ośrodku zbiegowiska.

— Kobiety, ludzie! Piachem po nim, kamieniami — gorączkował się Chabowski.

— Wyślizgnął się diabeł z rąk — gestykulowała Czerwonkowa.

...Kamieniami, kamieniami — dogadywał Czerwonka.

Sypnęły się pacyny ziemi, zadźwięczały jak grad kamienie, tłukąc po masce traktora. Jeden uderzył Osojcę w plecy, drugi w nogę. — O psiakrew, syknął. Nie zatrzymał jednak traktora i nie wyłączył pługa.

— Matka, no! — Czerwonka popchnął starą.

— O Jezuuuu... runęła pod przednie koła traktora. Szarpnął gwałtownie Osojca za ręczny hamulec, nacisnął z całych sił nożny, błyskawicznie zamknął gaz. Zapiszczały przykro taśmy hamulcowe i traktor stanął, dosłownie o cal od leżącej kobiety.

— Matkę mi zabił, matkę... — zaryczał Czerwonka. W tłumie zawrzało. Dobiegli do gromady Stańczuk, Kuzdra, Iwan, Gąsior.

— Ludzi mordują... — Bić ich... — darł się basem Chabowski.

— Śmierć za śmierć... — ryczał ochrypłe Czerwonka, podnosząc w górę cep. W tym momencie Czarniecki zdążył mu podciąć nogi i twardy bijak zamiast na głowę Osojcy, ześlizgnął mu się po ramieniu.

— Osojca, uciekaj! — przekrzyczał Czarniecki wrzawę.

— Zabić drania! Zabić! — powtarzał Chabowski.

— Zabić — zamachnął się kosą Pałys.

Nie oglądając się za siebie skoczył Osojca w pole, ubiegł kilkanaście kroków...

— Pobić te traktory! Potłuci — komenderował bas Chabowskiego, górujący nad wrzawą.

— Ino traktorów nie ruszać! To państwowe! — krzyknął Osojca zatrzymując się, — nie ruszać...

Skoczyło za nim kilku chłopów. W tej chwili jakby na zamówienie lunął ulewny deszcz, przysłaniając świat gęstym welonem.

— Zabierzmy ciało matki do szkoły — z grubym szlochem poprosił Czerwonka ludzi. Raz dwa podskoczył Pałys z Chabowskim. Do szkoły było niecałe sto metrów. Złożyli ostrożnie nieruchomy kształt na podłodze. Część ludzi wcisnęła się za nimi.

— Wygląda nieboszczka jak żywa — nachylały się nad nią kumy. — Syn stał z miną ponurą, wsparty na cepie.

— Narodzie — powiedział Chabowski włażąc na stół — narodzie, stoimy tu nad ciałem niewinnie zamordowanej staruszki. Kto ją zabił? — traktor. Kto traktory sprowadził? — spółdzielcy. Co im była winna? — nic, tyle ino, że żyła. Ale oni dzisiaj ją zgnieli, a jutro innych to samo czeka.. Ratujmy się póki czas...

Coraz więcej ludzi przybywało, wlazili zmoknięci, cisnęli się koło Czerwonki. Każdy chciał popatrzeć na nieboszczkę.

Pałys i Chabowski podsycali zapał do awantury, ostudzony trochę deszczem.

W izbie było coraz ciaśniej, oburzenie dosięgało szczytu.

Wtem Czerwonka, napierany z tyłu przez ciekawych, stracił równowagę i, o zgrozo.., klapnął ciężkim butem na wyciągniętą rękę nieboszczki...

Nieboszczka drgnęła, jak żywa.

— Ach, podlec, — rozległo się z ziemi i... rozzłoszczona stanęła na nogi.

Baby piszcząc cisnęły się do drzwi.

— Podlecu! Wyrodne dziecko! To nie dość, że pchnąłeś mnie pod traktor, ażem ze strachu zemdlała, to jeszcze będziesz deptał po swojej rodzonej matce?... A prawie ci po pysku... — wrzeszczała wcale niegrobowym głosem. — Przecie miałam się położyć, ale sama i z daleka od traktora, a tyś mnie pchnął...

— Słyszyła, słyszyła? — popatrzyli chłopi po sobie — to takie buty...

Zmieszany Czerwonka usiłował zbagatelizować i pokryć udanym wzruszeniem całą sprawę...

Upadek szkolnictwa w USA

Szkolnictwo USA przeżywa obecnie niezwykle ostry kryzys. Podczas gdy wydatki na zbrojenia z każdym dniem rosną, fundusze na oświatę stale ulegają redukcji. Rozdmuchiwana do niebywałych rozmiarów psychoza wojenna i militaryzacja szkolnictwa zgubnie wpływają na wychowanie młodego pokolenia.

Zgodnie z informacją Narodowego Stowarzyszenia Oświaty ponad 5 milionów, czyli jedna piąta ogólnej liczby dzieci w wieku szkolnym w ogóle nie uczęszcza do szkół z powodu braku pomieszczeń. „New York Times" doniósł niedawno, że kraj potrzebuje 600 tys. nowych izb szkolnych. Miliony dzieci amerykańskich tłoczy się w starych na wpół rozwalonych gmachach, co wpływa na szerzenie się chorób epidemicznych w szkołach. Mimo to, jak podaje Urząd do Spraw Oświaty, wydatki na budownictwo stale się zmniejszają i w roku budżetowym 1950 - 51 były o wiele niższe niż w latach 1924 -25.

Uprawiana przez koła rządzące USA polityka wojny narzuca szkołom amerykańskim program zmierzający do wychowywania młodego pokolenia w duchu szowinizmu i militaryzmu.

W r. ub. ukazała się w USA broszura pt. „Zimna wojna w klasie", pióra redaktora czasopisma „Masses and Mainstream", Sillena. Rozpoczyna on broszurę tymi słowy: „Zimna wojna oznacza krach amerykańskiego szkolnictwa. Cały system wychowawczy, poczynając od przedszkola a kończąc na uniwersytecie, chwieje się pod atakiem najcięższego w dziejach amerykańskiego szkolnictwa bombardowania. Gdyby bombardowanie to miało trwać nadal, ofiarą jego stanie się całe pokolenie Amerykanów".

Jak pisze E. Conrad, autor książki „Skandaliczna sytuacja w szkole", dzieci już w pierwszym dniu nauki zapoznają się z amerykańskim systemem „wychowawczym". Przychodzą one do szkoły wesołe i radosne. Zanim jednak zdążą się przyzwyczaić do swego nowego otoczenia, w szkole ogłasza się alarm pożarowy i imituje pożar. Niekiedy zamiast alarmu pożarowego ogłasza się alarm lotniczy, atomowy itp. Wystraszone dzieci rozbiegają się na wszystkie strony i nazajutrz nie chcą wracać do szkoły. Oczywista, że pod wpływem tego rodzaju „metod" wychowawczych z dzieci wyrastają ludzie psychicznie chorzy.

A oto charakterystyczna wiadomość — podana przez agencję „Associated Press", która rzuca światło na skutki amerykańskiego „systemu wychowawczego". Pod wpływem histerii i psychozy wojennej, rozniecanej w szkołach amerykańskich, trzy uczennice szkoły powszechnej w mieście Jacksonville (Floryda) — siostry Fgod i Luiza Kelly oraz Olivia Christman — uciekły z domu, pozostawiając rodzicom kartkę, w której piszą, że „postanowiły obejrzeć świat, zanim zburzy go bomba atomowa" Według danych Urzędu do Spraw Oświaty w USA, w szkołach amerykańskich zarejestrowano ponad 3 miliony dzieci chorych nerwowo.

Ze szkół usuwa się pedagogów, odmawiających „wychowywania" dzieci w myśl rozkazów podżegaczy wojennych. Profesor katedry pedagogiki na uniwersytecie w Kolumbii, Goodwin Watson, pisał niedawno na łamach czasopisma „Nation" o „ponurej, nieustannie pogarszającej się atmosferze zastraszania i ogłupiania". W szkołach zabroniono korzystać z niektórych wartościowych wydawnictw, gdyż nie aprobują ich władze. Niektórych nauczycieli usuwa się, nad innymi podejrzanymi o radykalizm wisi groźba redukcji. W wielu stanach wprowadzono przysięgę lojalności lub też dyskutuje się nad wprowadzeniem tego środka.

Czasopismo amerykańskie „Readers Digest" — zajadły propagator amerykańskiego „stylu życia" — podaje interesujące fakty, świadczące o upadku szkolnictwa w USA: 25 proc. młodzieży, rozpoczynającej studia wyższe, nie wie, że Lincoln był prezydentem USA w okresie wojny domowej między Stanami Południowymi i Północnymi, 30 proc. nowowstępujących na wyższe uczelnie nie wie, kto był prezydentem USA w czasie pierwszej wojny światowej itp.

Atmosfera histerii wojennej, szalona nagonka na postępowych nauczycieli, nieznośne warunki materialne, sprawiają, że mimo obawy pozostania bez pracy — nauczyciele amerykańscy rzucają swój zawód. W okresie powojennym 300 tys. nauczycieli porzuciło pracę w szkole.

Stały spadek stopy życiowej mas pracujących USA uniemożliwia milionom prostych Amerykanów zdobycie wykształcenia. W chwili obecnej, w kraju wychwalanej cywilizacji burżuazyjnej, liczba analfabetów sięga olbrzymiej liczby — 20 milionów osób. Nie wzrusza to oczywiście monopolistów amerykańskich. Wszelkimi siłami usiłują oni uniemożliwić szerokim warstwom dostęp do nauki, czyniąc ją przywilejem bogaczy.

Gazeta „New York Times" podawała, że Willam Wallen — — przewodniczący Rady Opiekuńczej stanu New York, organizacji sprawującej kontrolę nad szkolnictwem średnim tego stanu, oświadczył, że „zbyt wielu" ludzi kończy szkoły średnie i wyższe i nawoływał do zahamowania tego „szkodliwego" zjawiska. Wallen wyraził obawę, że „ludzie ci, zawiedzeni w swych dążeniach, nie znajdujący dla siebie odpowiednich warunków pracy, zwrócą się przeciwko społeczeństwu i rządowi, uzbrojeni do tej wywrotowej akcji w wykształcenie jakie myśmy im dali".

KOMENTARZE CHYBA ZBYTECZNE.

Wydawnictwa P. I. W. o Warszawie

Państwowy Instytut Wydawniczy przypomina, iż wydał następujące książki, tematycznie związane z Warszawą i jej odbudową, które mogą być wykorzystane jako ilustracja aktualnej publicystyki:

WŁADYSŁAW BRONIEWSKI. Wiersze warszawskie. Jest to wznowienie znanego wyboru pięknych „wierszy warszawskich" Broniewskiego wydanego przez PIW w r. 1948, uzupełnione niektórymi wierszami z nowego zbioru „Nadzieja".

STANISŁAW RYSZARD DOBROWOLSKI. Notatnik warszawski 1939, str. 135, 2 nlb. — Zbiorek drobnych utworów literackich na temat Warszawy, stanowiących swego rodzaju „notatnik" złożony z wierszy, wspomnień, nowel i obrazków rodzajowych, przepojonych wspólną ideą sprawiedliwości społecznej i gorącym umiłowaniem Warszawy. Dobrowolski jest laureatem Nagrody Literackiej m. st Warszawy.

ALEKSANDER JACKIEWICZ. Pentcylina. Powieść. Str. 202, 1 nlb. Jest to w formę powieściową ujęta historia budowy fabryki penicyliny pod Warszawą w latach 1944—1950.

KAZIMIERZ KOŹNIEWSKI — Piątka z ulicy Barskiej, 1952, str. 202, 2 nlb. Powieść współczesna, nagrodzona w roku bieżącym Państwową Nagrodą Literacką. Autor opowiada w niej o życiu pięciu przyjaciół, dorastających chłopców z przedmieścia Warszawy, których warunki okupacyjne i akowska konspiracja sprowadziły na bezdroża przestępczości i zbrodni. Twórcza praca nad odbudową zniszczonej stolicy, praca dla wspólnego na socjalistycznych zasadach opartego życia, budzenie chłopców, tworzy z nich zdrowe moralnie, pozytywne jednostki. Powieść ukazuje warszawski entuzjazm odbudowy i tchnie wielkim optymizmem.

„Piątka z ulicy Barskiej" jest lekturą łatwą i zajmującą, o dużych walorach dydaktycznych.

Kronika KULTURALNA

PRACE WYKOPALISKOWE NA GRODACH CZERWIEŃSKICH

W połowie sierpnia ruszyły wstępne badania archeologiczne na obszarze Grodów Czerwieńskich podjęte w porozumieniu z uczonymi radzieckimi. W południowej części woj. lubelskiego znajduje się kilka pierwszorzędnej wagi obiektów osadniczych, które zawierają źródła archeologiczne do najstarszych dziejów Słowiańszczyzny oraz wczesnofeudalnych organizacji państwowych na Rusi i w Polsce. Przedmiotem badań tegorocznych jest Grodzisko w Gródku nad Bugiem koło Hrubieszowa, znane jako gród Wołyń w kronikach ruskich. Już dotychczasowe wyniki ujawniły cenne materiały źródłowe przede wszystkim z VII—XIII w.

Następnym grodziskiem badanym w rb. jest Czermno, pow. Tomaszów Lub., który jest poświadczonym w źródłach pisanych Czerwieniem, stołecznym grodem całego obszaru. Wykopaliska ujawniły zabytki z X do XII w.

Podjęto też prace nad cmentarzyskiem kurhanowym w Lipsku, pow. Zamość, zapewne z w. VIII do IX.

Poza tym kontynuowane są nadal badania archeologiczne w Sąsiadce, pow. Zamość. Grodzisko to jest pozostałością po grodzie Sutiejsk znanym w źródłach XI—XII wieku.

TEATR IM. KOMSOMOŁU W LENINGRADZIE PRZYGOTOWUJE SZTUKĘ TARNA PT. „ZWYKŁA SPRAWA"

Leningradzki teatr im. Komsomołu przygotowuje wystawienie sztuki polskiego dramaturga A. Tarna pt. „Zwykła sprawa".

Sztuka ta, jak wiadomo, grana jest obecnie w teatrze im. Puszkina w Moskwie.

PRZED NOWYM ROKIEM NAUKI W OGNISKACH MUZYCZNYCH WTM MONIUSZKI

W Warszawskim Towarzystwie Muzycznym im. St. Moniuszki trwają zapisy na nowy rok nauki w ogniskach muzycznych. Do chwili obecnej zgłosiło się około 2.000 osób. Jest to duży sukces w porównaniu z rokiem ubiegłym, kiedy liczba uczestników ognisk nie przekraczała 500 osób.

W bież. roku szkolnym będzie czynnych 16 ognisk muzycznych na terenie Warszawy i dwa w woj. warszawskim — w Sochaczewie i Skolimowie.

Wykładowcami w ogniskach muzycznych są profesorowie Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej oraz absolwenci wyższych studiów muzycznych.

Kierownictwo ognisk muzycznych dąży, aby jak największa ilość słuchaczy była zorganizowana w zespołach muzycznych i chórach ogniskowych. Z chórów ogniskowych będzie utworzony centralny chór międzyognioskowy.

KONFERENCJE POŚWIĘCONE ZAGADNIENIOM PRACY ZE STUDENTAMI

Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego organizuje we wrześniu rb. ośrodkowe konferencje poświęcone zagadnieniom pracy ze studentami I-go roku.

W konferencjach wezmą udział władze uczelni: rektorzy, dziekani oraz opiekunowie I-go roku studiów. Na konferencje zostali poza tym zaproszeni przedstawiciele szkół wyższych podległych Ministerstwu Oświaty, Min. Zdrowia i Głównemu Komitetowi Kultury Fizycznej.

Wyniki tych konferencji omawiane będą następnie na zebraniach opiekunów grup (asystentów) na każdej uczelni.

Z KONFERENCJI FIZYKÓW W SPALE

W ramach konferencji naukowej fizyków w Spale, członek Akademii Nauk ZSRR prof. W. Fok wygłosił w dn. 5 bm. referat pt. „Krytyka poglądów Bohra na mechanikę kwantową".

Na referacie obecni byli m. in. przedstawiciele Min. Szkolnictwa Wyższego i Wydziału Nauki KC PZPR.

W BYDGOSZCZY ODKRYTO WODOCIĄGI Z XVI WIEKU

W czasie robót ziemnych przy Wełnianym Rynku w Bydgoszczy natrafiono na wodociągi z XVI wieku. Wodociągi te zbudowane są z wydrążonych pni drzewnych długości od 3 do 5 m, spajanych metalowymi obręczami.

Według materiałów archiwalnych zezwolenie na budowę wodociągów otrzymało miasto na prośbę ówczesnego starosty bydgoskiego, Stanisława Kościeleckiego. W 1523 r. król Zygmunt I wydał dokument uprawniający Bydgoszcz do budowy wodociągów. Dokument ten, który do r. 1939 był w posiadaniu Archiwum Miejskiego, zaginął w czasie działań wojennych.

Prace wykopaliskowe trwają.

ZBIÓR WIERSZY WYBITNEGO POETY UKRAIŃSKIEGO L. DMITERKI O POLSCE LUDOWEJ

Na półkach księgarskich Moskwy ukazał się w przekładzie na język rosyjski tom wierszy wybitnego poety ukraińskiego L. Dmiterki pt. „Dobrzy sąsiedzi", poświęcony Polsce Ludowej.

Wiersze L. Dmiterki odzwierciedlają wielkie przeobrażenia, jakie zaszły w Polsce Ludowej.

WYPOWIEDZI ARTYSTÓW TEATRU IM. PUSZKINA W MOSKWIE O SZTUCE TARNA

W związku z wystawieniem sztuki Tarna pt. „Zwykła sprawa" w teatrze moskiewskim im. Puszkina, dyrektor teatru, zasłużony artysta RFSRR — N. Czepłygin, główny reżyser teatru — laureat Nagrody Stalinowskiej A. Rabotkin, oraz reżyser sztuki, zasłużony artysta L. Łukianow w wywiadzie udzielonym korespondentowi PAP w Moskwie oświadczyli, że sztuka polskiego dramaturga zwróciła uwagę kierownictwa teatru swoją treścią ideologiczno-polityczną oraz doskonale odpowiadającą jej formą artystyczną. Sztuka Tarna, napisana z dużą znajomością poruszanych zagadnień, świetnie demaskuje fałsz „demokracji" amerykańskiej.

Pierwsze przedstawienia „Zwykłej sprawy" wykazały, że sztuka cieszyć się będzie wielką popularnością w społeczeństwie radzieckim.

Na zakończenie główny reżyser teatru im. Puszkina — Babotkin oświadczył: „Jesteśmy zadowoleni, że wystawiliśmy sztukę Tarna. Artyści radzieccy z wielką uwagą śledzą rozwój dramaturgii krajów demokracji ludowej. Życzymy polskim dramaturgom, aby stworzyli jak najlepsze dzieła sztuki, które my chętnie będziemy wystawiać w imię dalszego umacniania przyjaźni między narodem radzieckim i polskim".

NOWI REKTORZY WYŻSZYCH SZKÓŁ ARTYSTYCZNYCH

Minister Kultury i Sztuki powołał nowych rektorów wyższych szkół artystycznych.

Na stanowisko rektora Akademii Sztuk Plastycznych w Krakowie powołany został prof. Mieczysław Wejman, na stanowisko rektora Państw. Wyższej Szkoły Muzycznej w Krakowie — dr Stefania Łobaczewska, na stanowisko rektora Państw. Wyższej Szkoły Muzycznej w Sopocie — prof. Florian Dąbrowski.

ZAKOŃCZENIE KURSU DLA KIEROWNIKÓW ŚWIETLIC WIEJSKICH

Dnia 5 bm. odbyło się w Jeżwisinie uroczyste zakończenie trzeciego z kolei miesięcznego kursu dla kierowników świetlic wiejskich, zorganizowanego przez Min. Kultury i Sztuki. Kurs ukończyło 98 osób

Uczestnikami kursu byli pracujący nauczyciele wiejscy, aktywiści Zw. Samopomocy Chłopskiej i aktywiści świetlic wiejskich, wytypowani na kurs przez gminne, powiatowe i wojewódzkie Rady Narodowe.

Zajęcia na kursie obejmowały wykłady z zakresu zagadnień społeczno-politycznych, wykłady o formach pracy oświatowo-świetlicowej i o zagadnieniach organizacyjnych. Dużo miejsca poświęcono zajęciom praktycznym oraz pracy samokształceniowej. Egzaminy końcowe wykazały dobre przygotowanie uczestników kursu do przyszłej pracy zawodowej.

Po przemówieniach dyrektora ośrodka T. Wójcika oraz przedstawicielki Min. Kultury i Sztuki Anny Betman, dokonano wręczenia świadectw absolwentom kursu. Wyróżniający się kursanci otrzymali nagrody.

Uroczystość zakończyła się częścią artystyczną w wykonaniu kursantów.

Absolwenci kursu w najbliższym czasie staną do pracy w świetlicach wiejskich.

* * *

RADZIECKA KRONIKA KULTURALNA

Nakładem Państwowego Wydawnictwa Literatury Politycznej ZSRR ukazały się broszury zawierające opublikowane w prasie przed kilku dniami dokumenty XIX Zjazdu WKP(b). Są to: „Projekt KC WKP(b), dyrektywy XIX Zjazdu Partii w sprawie piątego pięcioletniego planu rozwoju ZSRR na lata 1951—1955" oraz „Projekt KC WKP(b). Tekst zmienionego statutu Partii". Broszury ukazały się w 2-milionowym nakładzie.

* * *

W Moskwie odsłonięto pomnik na grobie poety Wasyla Lebiediewa-Kumacza. W uroczystości wzięli udział liczni przedstawiciele świata artystycznego i literackiego stolicy radzieckiej. Przemówienie poświęcone pamięci poety wygłosił znakomity artysta A. Żarow.

* * *

Uniwersytet Moskiewski otwiera w bież. roku szkolnym wydział dziennikarski, który posiadać będzie 2 sekcje: prasową i redakcyjno - wydawniczą. Podobne wydziały tworzy się na Uniwersytecie Jerywańskim i Wileńskim. W bieżącym roku szkolnym kadry dziennikarskie szkolić się będą na 13 wyższych uczelniach ZSRR.

* * *

W ZSRR zakończyły się egzaminy wstępne na wyższe uczelnie. Ponad 370 tys. studentów zostanie przyjętych w roku szkolnym 1952-53 na pierwszy rok studiów w 900 wyższych uczelniach ZSRR. Na Uniwersytet Moskiewski przyjęto na I rok studiów przeszło 2.500 studentów. Ogółem na 103 wyższych uczelniach Moskwy rozpocznie w br. naukę około 70 tys. nowych studentów. Wielu studentów rozpocznie studia na wyższych uczelniach Leningradu, gdzie przyjęto 1 5 raza więcej osób niż w roku ubiegłym.

* * *

W ZSRR ukazał się zbiór utworów wybranych wybitnego poety ukraińskiego Tarasa Szewczenki w języku rosyjskim, w przekładzie Jakowskiego. Twardowskiego, Surkowa, Asajewa, Antokolskiego, Inber, Świetłowa, Prokofiewa i innych poetów radzieckich. Wydawnictwo to jest bogato ilustrowane.

* * *

Akademia Nauk ZSRR przygotowuje wydanie 3-tomowego dzieła o rozwoju techniki i nauk technicznych od czasów najdawniejszych do chwili obecnej. Dzieło to ukaże się w latach 1955—1956. Tom I poświęcony będzie rozwojowi techniki i nauk technicznych do Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej, tomy II i III ukażą rozwój techniki i nauk technicznych w latach władzy radzieckiej. W przygotowaniu znajduje się praca zespołowa ot. „Józef Stalin o technice".

NOTATKI ŚWIETLICOWE

KTO OTWORZY ŚWIETLICĘ W ZAWICHOŚCIE

W Zawichoście bardzo poważnie odczuwa się brak świetlicy. Mieszkańców Zawichosta tym bardziej to boli, że istniejące niedawno możliwości stworzenia świetlicy nie zostały wykorzystane.

A było to tak. Milicja Obywatelska w Zawichoście miała swoją świetlicę, która budziła wśród mieszkańców miasta głębokie zainteresowanie. Życie świetlicy zamarło jednak od chwili, w której posterunek MO został przeniesiony do Dwikóz. Opuszczony lokal świetlicy otrzymało miejscowe koło Ligi Przyjaciół Żołnierza. Jednakże okazało się, że nie można świetlicy otworzyć, gdyż dawni właściciele zabrali klucze do Dwikóz. No i cóż, od dnia 2 lutego br. nikt nie potrafił znaleźć rozwiązania. Lokal przez kilka miesięcy nie miał swego przeznaczenia, stał zamknięty na „zaklęty" klucz. Wreszcie lokal znalazł amatora, a mianowicie jeden z funkcjonariuszy ORMO w Sandomierzu zajął go na prywatne mieszkanie.

W ten sposób Zawichost pozbawił się prawa do własnej świetlicy. Ktoś zaspał — no bo przecież otworzenie świetlicy leży w ludzkich możliwościach. Warto się jednak ocknąć ze snu i w porozumieniu z Prezydium Miejskiej Rady Narodowej sprawę tę wyjaśnić. To do Was LPŻ-owcy. Mieszkańcy Zawichosta czekają na świetlicę, która by mogła zastąpić na razie Dom kultury znajdujący swe miejsce w pięknych planach rozwoju miasta.

M. S.
korespondent

O „MARTWEJ" ŚWIETLICY W JAWORZNI

Robotnicy Kamieniołomów i Wapienników w Jaworzni mają piękną świetlicę. Kiedyś były w niej meble, grało radio, na stołach leżały gry towarzyskie, gazety, czasopisma itp., ale niestety niewielu pracowników zakładów z tego wszystkiego korzystało. Kierowniczka świetlicy, tow. Zdzisława Cichoń za mało energicznie organizuje pracę świetlicową. Patrzy na nieporządki ze spokojnym sercem flegmatyka, nie stara się zainteresować robotników ciekawymi zajęciami świetlicowymi.

W wyniku tego lokal zasadniczo jest nie wykorzystany, bo przyciąga on społeczeństwo Jaworzni zaledwie kilka razy w miesiącu takimi akcjami, jak: występy artystyczne ARTOS-u, odczyty, pogadanki naukowe oraz film.

Zarząd świetlicy istnieje tylko na papierze. Nie reaguje na zwiększający się bałagan w świetlicy nie pilnuje sprzętu świetlicowego. Stołów i krzeseł, niegdyś skompletowanych, jest coraz mniej — zostało radio, które mąci na zmianę z wrzaskliwymi dziećmi, urządzającymi harce w opuszczonej świetlicy, ciszę udekorowanych ścian, a także błogi sen zarządu i kierownictwa świetlicy.

Trzeba zachęcić młodzież do tworzenia zespołów artystycznych, starać się wnieść do świetlicy radość i życie. Ciekawe, że Rada Zakładowa nie interesuje się pracą świetlicy, nie pobudza zarządu do działalności. Również organizacja ZMP-owska winna zająć się tą sprawą i ożywić „martwą" świetlicę.

Ludwik Bylica
korespondent

BIBLIOTEKA BEZ... CZYTELNIKÓW

Państwo Ludowe dbając o rozwój oświaty na wsi zaopatruje gminne biblioteki w wiele pożytecznych i cennych książek.

I tak biblioteka Gminnej Rady Narodowej w Dwikozach posiada wiele tomów, które niestety nie dostają się do rąk czytelników. Przyczyną tego jest brak szafy na książki, które miesiącami leżą w archiwum i nie mogą doczekać się na spotkanie z czytelnikiem. Niechże więc Gminna Rada Narodowa zajmie się tą sprawą i umożliwi korzystanie z dobrodziejstw państwa ludowego mieszkańcom Dwikóz.

Stanisław Mazur
korespondent

ARTYŚCI PAŃSTWOWEGO TEATRU IM. ST. ŻEROMSKIEGO W KIELCACH WŚRÓD MŁODZIEŻY SZKOLNEJ

Na uroczystość rozpoczęcia roku szkolnego w Technikum Przemysłowo - Pedagogicznym przybyła ośmioosobowa grupa artystów Państwowego Teatru im. St. Żeromskiego w Kielcach. Wzbogacili oni uroczystość pięknym programem, który wniósł do szkoły dużo radości. Niemilknące oklaski były wyrazem wdzięczności młodzieży. Obecni na uroczystości rodzice byli głęboko wzruszeni tą nieznaną w ich młodości więzią teatru z życiem całego narodu i młodzieży.

Żyjąc wydarzeniami całego kraju i biorąc udział w masowych imprezach kulturalnych, kolektyw teatru kieleckiego daje wyraz zrozumienia własnych zadań.

Jerzy Kamiński
naucz. Technikum
Przemysłowo - Pedagogicznego
w Kielcach

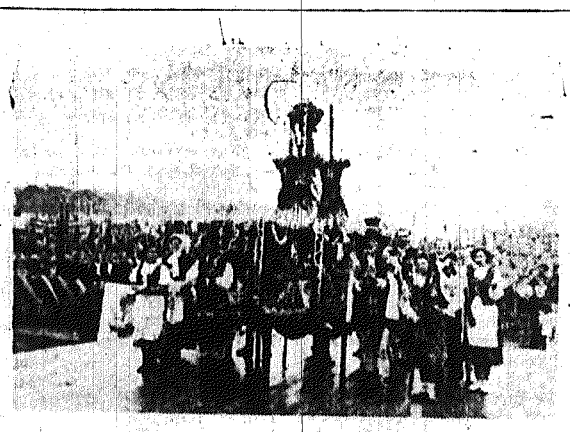

Na zdjęciu: Wieniec dożynkowy niesie grupa chłopów w strojach regionalnych reprezentujące wszystkie województwa Polski. Wieniec ten wręczono gospodarzowi dożynek Prezydentowi Bierutowi.
(Do artykułu na str. 1-ej) CAF fot. Baranowski

Tydzień kulturalny
W KIELECCZYŹNIE

Występ Zespołu Pieśni i Tańca Wojska Polskiego.

W teatrze im. St. Żeromskiego gościliśmy Zespół Pieśni i Tańca Okręgu Wojskowego Warszawa pod kierownictwem kpt. Wrotkowskiego. Zespół ten dał nam 2 godziny dobrej muzyki, śpiewu, tańca i humoru.

Młody ten zespół — pracuje dopiero od stycznia — mający w swoim składzie samych młodych wykonawców, w tej chwili jest już bardzo dobry.

Doskonały chór męski i orkiestra z solistami: szeregowcem Bohdanem Wojnowskim, Zdzisławem Topolskim i Bernardem Pawłowskim bardzo podobał się publiczności. Świetne były także kompozycje taneczno-muzyczne — Żołnierz na wsi — w których z całości dobrego baletu w pięknych regionalnych strojach wyróżniła się solistki: Wanda Chabiakówna i Ryszard Piekarski.

Na wyróżnienie zasługuje także występ młodej utalentowanej sopranistki Wandy Sikory.

Osobną pozycję zajmuje, będący klasą dla siebie, konferansjer i wykonawca kupletu Minkiewicza „Bikiniarz" Stanisław Mikulski. Jego żywa i bezpośrednia konferansjerka była miłym i udanym łączeniem całości programu.

A teraz mała ciekawostka. Nie wszyscy na pewno wiedzą, że konferansjer Stanisław Mikulski to odtwórca głównej roli przewodniczącego ZMP w polskim filmie „Pierwszy Start". Odbywa on obecnie służbę wojskową.

W sumie, artystom w mundurach należy się serdeczne podziękowanie.

Mirosław Tomaszewski

O wyższy poziom kierownictwa politycznego, gospodarczego i związkowego w walce o plan

Nasze zakłady produkcyjne niedługo podsumowywać będą wyniki pracy nad wykonaniem planu trzeciego kwartału br. Walka o realizację naszych śmiałych tegorocznych zamierzeń wejdzie w ostatnią, decydującą fazę. Zbliżamy się do końca trzeciego roku wielkiego planu 6-letniego.

Przed każdą załogą stoi dziś niezwykłej wagi pytanie: czy zrobiła ona wszystko co jest w jej mocy dla przezwyciężenia ujawniających się trudności w wykonywaniu planów, czy potrafiła stworzyć mocny i pewny grunt dla osiągnięcia zwycięstwa?

Analiza wykonania planów lipcowych i sierpniowych wykazuje, że wiele naszych zakładów nie mogłoby dać zadowalającej odpowiedzi. Są zakłady, w których walka o plan miast wzmocnić się — osłabła. Są takie które zawierzamy swym siłom, wystarczającym przedtem na osiągnięcie planowego poziomu produkcji — spoczęły na laurach i nic nie uczyniły, by sprostać zwiększonym, trudniejszym zadaniom tegorocznym. Dotyczy to nierzadko dużych i znanych przedsiębiorstw w przemysłach o węzłowym znaczeniu dla naszej gospodarki.

Mamy wiele dzielnych załóg. Tysiącami ofiarnych robotników mogą poszczycić się nie tylko te zakłady, które, zwycięsko pokonując trudności, realizują plany, często z wysokimi nadwyżkami, ale nawet takie, które ugrzęzły w swoich trudnościach i nie dały pełnej zaplanowanej produkcji. Nie zmieniły się w jakiś zasadniczy sposób warunki, w których przebiega obecnie wykonanie planu. Czemu więc przypisać niedostateczne wyniki niektórych naszych zakładów?

Pierwszym i głównym źródłem niewykonania planów w niektórych zakładach, jest niewłaściwy, nie odpowiadający potrzebom styl pracy dyrekcji, za słabe oddziaływanie na załogę organizacji partyjnej oraz nie wystarczająca praca ogniw związkowych.

Niektórzy kierownicy tłumaczą, że zaległości w planie powstały w ich zakładach wskutek obiektywnych, nie sprzyjających warunków. Nie wytrzymuje to jednak krytyki. Bo z trudnościami, na które najczęściej się powołują — z niepełnym stanem zatrudnienia, brakiem kwalifikowanych kadr, niedostatkami w zaopatrzeniu — spotyka się wiele zakładów, które potrafią jednak te trudności przezwyciężać i wykonywać plany. Dla przykładu: w **Fabryce Maszyn Rolniczych w Grudziądzu**, mimo niedoboru 7 proc. ludzi w stosunku do planu zatrudnienia, miesięczne plany produkcyjne są regularnie wykonywane. **ZPB im. Emilii Plater w Łodzi**, mimo poważnych trudności surowcowych, bo dostawca — **Zakłady Widzewskie im. 1 Maja** — często zawalają plany, dają zaplanowaną produkcję dzięki umiejętnej gospodarce surowcem i energicznym poszukiwaniom źródeł uzupełniającego zaopatrzenia.

Nie trudności więc, które podobne są na ogół we wszystkich zakładach, ale przede wszystkim stosunek do nich kierownictwa — bierny i pełen bezradności lub aktywny, nie godzący się z ich zadomowieniem w zakładzie — przesądza o losach planu. O wykonaniu planu decyduje umiejętność wynajdywania dróg i środków, wiodących do pokonania trudności, zmobilizowania wokół tej sprawy całej załogi. Decydują nowe, właściwe obecnemu etapowi metody kierownictwa politycznego i gospodarczego, na których przyswojenie taki nacisk kładł towarzysz Bierut na VII Plenum. I tylko niedostatecznemu zrozumieniu nauk towarzysza Bieruta lub nie wyciągnięciu z nich do końca wszystkich konsekwencji przypisać należy szereg ujemnych zjawisk w przebiegu realizacji planów w niektórych zakładach.

Oto parę faktów. Stalownia huty **im. Bolesława Bieruta w Częstochowie** nie wykonała planu. Złożyło się na to szereg przyczyn: m. in. niskie kwalifikacje załogi, (ponad 50 proc. nowych ludzi ze wsi — tylko 7 proc. stanowi stara kadra) nieprzestrzeganie procesu technologicznego, niedostateczny poziom świadomości politycznej załogi, słaba mobilizacja do wykonania planu. Kto jednak ma organizować szkolenie, opracowywać instrukcje technologiczne, podawać je do wiadomości załodze i kontrolować stosowanie tych instrukcji, któż ma mobilizować, tworzyć zwarty, ofiarny i świadomy kolektyw jak nie kierownictwo, organizacja partyjna i związkowa? Ale w stalowni największą właśnie słabością była zła praca dyrekcji, słaba praca kierownictwa politycznego załogi — organizacji partyjnej, nieporadność organizacji związkowej.

W kopalni **„Gliwice"** bezpośrednim powodem niewykonywania planów jest zła organizacja pracy, powodująca liczne przestoje, wadliwe funkcjonowanie transportu itd. oraz brak należytej troski o bezpieczeństwo i higienę pracy. Widzą to górnicy i sygnalizują organizacji partyjnej i dyrekcji. Ale, jak pisze korespondent **„Trybuny Robotniczej"**, — „Dyrekcja i nadzór techniczny nie rozpatrują słusznych uwag pracowników, wskazujących braki i niedociągnięcia, które należy usunąć, aby uniknąć przeszkód przy wykonywaniu planów".

W **Łódzkiej Fabryce Urządzeń Technicznych**, mającej duże zaległości w planie, trzej ślusarze rzucili wezwanie do współzawodnictwa o tytuł najlepszego ślusarza, główny inżynier opracował projekt wprowadzenia szybkościowego skrawania, są wysiłki, by wyjść z trudności, ludzie chcą podnosić wydajność, wykonywać plany, więcej dzięki temu zarabiać, ale rada zakładowa nie interesuje się żadną inicjatywą, które wskutek tego upadają.

Od kierownictwa wymaga się, by widziało ono i znało dokładnie trudności i te natury ogólnej i te specyficzne związane z charakterem przemysłu i zakładu po to, żeby je przezwyciężyć, aby dokonać tego za pomocą własnych, wewnętrznych rezerw.

Dla wykorzystania rezerw w hucie może najważniejsze będzie opracowanie i ścisłe przestrzeganie instrukcji technologicznej oraz godzinowego harmonogramu pracy pieca, mechanizacja załadunków, skrócenie wytopów, remontów, dla kopalni węgla czy rudy — lepsze wykorzystanie urządzeń mechanicznych; dla zakładów włókienniczych — przyspieszenie obrotów maszyn, szkolenie załóg. Na ogół jednak decyduje o wynikach cały zespół środków, wszystkie, jakie tylko mogą być zastosowane. Zawsze lepsza organizacja pracy, podnoszenie kwalifikacji załogi, stosowanie szybkościowych metod pracy, otoczenie troskliwą opieką ludzi, zapewnienie im najlepszych warunków bytu i pracy.

O całokształcie pracy zakładu decyduje świadomość polityczna załogi, będąca podstawowym czynnikiem szybkiego usuwania trudności, rozwijania wszechstronnej inicjatywy oddolnej w ramach socjalistycznego współzawodnictwa, które jest nieodzownym orężem wszelkich sukcesów. Praca polityczna wśród załogi, wyrażająca się zarówno w pokazywaniu naszej wielkiej prawdy, socjalistycznego celu, do którego zdążamy i związku jego z naszą pracą, w mobilizowaniu do wydajnej, ofiarnej pracy jak i w serdecznej trosce o każdego członka załogi, o jego codzienne, osobiste sprawy.

Wynika z tego, że porwać załogę za sobą potrafi tylko sprawnie działająca organizacyjnie i silna świadomością swych członków organizacja partyjna, dobrze znająca ludzi i ich potrzeby oraz zagadnienia produkcyjne zakładu. Wynika z tego, że w organizacji partyjnej winien znaleźć oparcie i pomoc dyrektor, że tylko pod kierownictwem i kontrolą organizacji partyjnej skutecznie może rozwijać swą działalność rada zakładowa.

Ścisła współpraca dyrekcji, organizacji partyjnej i związkowej jest praktycznym wnioskiem, który wypływa z konieczności zastosowania w pracy nowych metod kierownictwa: potęgujących oddziaływanie na załogę, pozwalających wszystkich jej członków wciągnąć do aktywnej działalności produkcyjnej, umożliwiających w trudniejszych warunkach realizować planowe zadania. Doświadczenie przodujących zakładów i ich doskonałe wyniki produkcyjne potwierdzają to w sposób bezsporny.

Kiedy potęgować się będzie robotniczy wysiłek w ostatnich tygodniach kwartału i w następnych miesiącach, stwórzmy odpowiednie warunki, by mógł on być jak najbardziej efektywny. Podnieśmy wyżej poziom kierownictwa politycznego, gospodarczego i związkowego, a wówczas nie ulękniemy się żadnej trudności obiektywnej, wówczas każda załoga będzie mogła z dumą powiedzieć: mamy mocny i pewny grunt dla osiągnięcia zwycięstwa, dla pełnego wykonania rocznego planu produkcyjnego.

Z. B.

Kilka uwag o metodach zwalczania pryszczycy

W niektórych rejonach Polski pojawiła się ostatnio pryszczyca. Aby skutecznie z nią walczyć i nie dopuścić do jej rozszerzenia wszyscy rolnicy powinni dokładnie zapoznać się z objawami choroby i ze sposobami jej zwalczania. Pryszczyca jest chorobą bardzo zaraźliwą, która atakuje zwierzęta racicowe jak: krowy, owce, kozy, świnie. Udziela się ona również ludziom. Zachorowanie u ludzi następuje w wyniku spożywania nieprzegotowanego mleka pochodzącego od zwierząt chorych.

Jak można rozpoznać pryszczycę? Objawy u bydła rogatego są następujące: chore zwierzę traci apetyt, wydziela dużo śliny, która wycieka z pyska w postaci długich ciągnących się nitek; chore na pryszczycę krowy wykazują znaczny upadek udoju. W pysku na języku, na wargach i śluzawicy występują pęcherze. Tworzą się również pęcherze na wymieniu i szparze międzyracicowej. Te ostatnie objawy choroby powodują kulawiznę.

Gdy gospodarz zauważy tego rodzaju objawy choroby u zwierząt — winien natychmiast o tym zawiadomić sołtysa albo posterunek MO, Gminną Radę Narodową lub lekarza weterynarii i ściśle stosować się do zarządzeń wydanych przez lekarza.

Do czasu przybycia lekarza chore zwierzęta należy trzymać w oborze, przed zagrodą umieścić tablicę ostrzegawczą z napisem: „Pryszczyca". W drzwiach obory położyć należy matę przepojoną środkiem odkażającym. Do zagrody nie wolno wpuszczać osób obcych. Drób i świnie powinno się odizolować, a psa uwiązać na łańcuchu.

Należy również unikać wszelkich niekoniecznych wyjazdów i odwiedzania sąsiadów.

W okresie choroby z zagrody nie należy nic wywozić, ani wynosić. Nawóz trzeba odkazić przez układanie go w kopce przykryte 10 cm warstwą słomy, liści, torfu itp.; wszystko to przykrywa się 10-centymetrową warstwą ziemi. Po paru tygodniach nawóz jest już odkażony.

Należy pamiętać, że zwierzęta, pasza, nawóz i sprzęty z zagrody zakażonej mają na sobie zarazki, które się roznoszą i zakażają zwierzęta w innych zagrodach.

Zwierząt chorych na pryszczycę nie wolno niepokoić; należy je trzymać w czystości, często usuwać nawóz, dawać suchą ściółkę, przewietrzać pomieszczenia itp. W okresie choroby zwierzęta powinny być należycie żywione.

Przede wszystkim trzeba pilnować, aby osoby wychodzące z zagrody za każdym razem oczyszczały i odkażały obuwie dwuprocentowym, a ręce jednoprocentowym roztworem sody kaustycznej, którą można bezpłatnie otrzymać od lekarza weterynarii.

Mleko z zagrody zakażonej wolno używać w gospodarstwie tylko po przegotowaniu. Dotyczy to zarówno mleka spożywanego przez ludzi, jak również przeznaczonego dla cieląt i prosiąt. Należy pamiętać, że mleko nieprzegotowane jest najpoważniejszym rozsadnikiem zarazy i stanowi główną przyczynę upadku cieląt i prosiąt. Mleka od zwierząt chorych na pryszczycę nie wolno sprzedawać.

Zagrodę, zwierzęta, sprzęt a i samych siebie należy odkazić. Po wskazówki co do odkażania należy zwrócić się do lekarza weterynarii, który da również bezpłatnie odpowiednie, potrzebne środki.

B. B.

Członkowie spółdzielni produkcyjnej Elizówka-Nowa Wieś w pow. Lublin, przygotowują rolę pod ozime zasiewy żyta.

Na zdjęciu: Spółdzielca Stanisław Pietrzak podczas orki na spółdzielczych polach. W głębi widać nowowybudowaną wieś spółdzielczą.

CAF — fot. Baranowski

Organizacja radomska rozpoczęła rok szkolenia partyjnego

Narada wykładowców i sekretarzy organizacji partyjnych w Komitecie Miejskim w przeddzień rozpoczęcia roku szkolenia partyjnego — 1952-3 wykazała, że kierownictwa organizacji partyjnych, a także wykładowcy w myśl ostatniej uchwały KC poświęcili wiele uwagi przygotowaniu rozpoczęcia szkolenia. Sekretarze organizacji partyjnych i członkowie egzekutyw oraz niektórzy wykładowcy wzięli udział w doborze słuchaczy na kursy.

Np. tow. Kucharczyk wykładowca z Odlewni Radomskich przeprowadzał razem z sekretarzem organizacji rozmowy z kandydatami na szkolenie. Pozwoliło to na zorientowanie się w poziomie politycznym i ogólnym kandydata.

Podsumowując zeszłoroczne osiągnięcia i braki w szkoleniu oraz okres przygotowawczy do nowego roku szkolenia, narada wykazała, że frekwencja na kursie i wyniki szkolenia zależne są od odpowiedniego doboru słuchaczy i od przygotowania się wykładowców do wykładu. **Np. kurs szkolenia partyjnego I stopnia przy Klejarni Pudełek w ub. r. miał najniższą frekwencję ze wszystkich kursów w Radomiu. Obecność na tym kursie wahała się od 25 do 30 proc. zapisanych słuchaczy. Okazało się, że słaba frekwencja nie była wynikiem rzekomo obiektywnych przeszkód jak: trudności rodzinne lub trudności w dojeżdżaniu do miejsca pracy itp. Była ona wynikiem złej pracy wykładowcy tow. Mazura, który przychodził na wykłady nieprzygotowany, oraz wynikiem mechanicznego typowania na kurs towarzyszy, często nie licząc się z ich możliwościami.**

Obecnie większość organizacji naprawiła błędy roku ubiegłego. Rozumiejąc, że od szkolenia w dużym stopniu zależny jest wzrost aktywności członków partii, ich udział w życiu politycznym, większość organizacji partyjnych objęła szkoleniem aktyw partyjny: sekretarzy i członków egzekutywy, oraz agitatorów i organizatorów grup partyjnych.

Mimo tych sukcesów w przygotowaniach do szkolenia partyjnego są jeszcze liczne niedociągnięcia.

Jednym z tych niedociągnięć jest niedocenianie przez niektóre organizacje partyjne spraw objęcia szkoleniem aktywu bezpartyjnego oraz przodowników pracy, racjonalizatorów i działaczy społecznych. **Przykładem tego jest organizacja partyjna przy Zakładach Metalowych im. Gen. Waltera w Radomiu, gdzie na 262 słuchaczy kursów partyjnych tylko 16 jest bezpartyjnych.** A przecież ostatnia uchwała wyraźnie zaleca: „**znacznie zwiększyć należy udział w szkoleniu partyjnym przodującego aktywu bezpartyjnego najbardziej zbliżonego do Partii..."**

Nie przeprowadzono również w niektórych organizacjach partyjnych rozmów ze słuchaczami. Np. w KPZB w Radomiu, sekretarz podstawowej organizacji mechanicznie, nie przeprowadzając rozmów z kandydatami, typował na kursy członków partii i aktywistów bezpartyjnych. Podobna sytuacja była w organizacji przy MHD, gdzie większość słuchaczy wytypowano na szkolenie bez przeprowadzenia z nimi rozmów.

Mimo zalecenia KC nie zostały uzupełnione szeregi wykładowców przedstawicielami młodej inteligencji partyjnej, w wyniku czego brak jest wykładowców. Nic więc dziwnego, że niektórzy wykładowcy mają przydzielone prowadzenie dwóch kursów i to nie przy swoich zakładach.

Jakie stąd płyną wnioski?

Należy w jak najkrótszym czasie włączyć do szkolenia cały aktyw partyjny w tych organizacjach, które tego nie uczyniły, oraz śmielej włączać w szeregi słuchaczy kursów aktyw bezpartyjny. Należy również włączyć wykładowców do grup samokształceniowych, co pomoże im w podniesieniu swego poziomu politycznego i ogólnego, oraz w lepszym wypełnianiu obowiązków wykładowcy.

KM PZPR w Radomiu winien opracować plan rozszerzenia kadr wykładowców spośród młodej inteligencji partyjnej — absolwentów szkół partyjnych.

Niewątpliwie systematyczna kontrola szkolenia partyjnego ze strony KM i sekretarzy podstawowych organizacji, oraz pomoc Ośrodka Szkolenia Partyjnego w Radomiu przy opracowywaniu tematyki szkoleniowej dla wykładowców, umożliwią podniesienie poziomu szkolenia ideologicznego do poziomu zadań politycznych, stojących przed organizacjami partyjnymi w Radomiu.

L. Gąsior

Przegląd wydawnictw rolniczych

BAŃKOWSKI Ż. — Wapnowanie gleb. 1952, s. 24, rys. 3. Cena 0,50.

Celem broszury jest zaznajomienie czytelników ze znaczeniem i sposobami wapnowania gleb. Przeznaczona jest dla gospodarzy małorolnych i średniorolnych.

CZURAJ M. — Pomiar drzew i drzewostanów. 1952, s. 232, rys. 82. Cena 15,—.

W książce tej podany jest systematyczny wykład sposobów pomiaru drzew pojedynczych i drzewostanów. Przeznaczona jest jako podręcznik dla uczniów szkół leśnych oraz jako podręcznik w samokształceniu i na kursach dokształcających dla leśników-praktyków.

DOMINIK J. — Spuszczel — szkodnik techniczny drewna. 1952, s. 36, rys. 27. Cena 3 —.

Książka niniejsza zawiera opis morfologiczny i biologiczny spuszczela oraz opis sposobów zwalczania i zabezpieczania przed nim drewna. Przeznaczona jest dla szerokich rzesz leśników i drzewiarzy oraz pracowników technicznych budownictwa.

GROCHOWSKI Z. — Brygada ciągników. 1952, s 96. Cena 7.—

Autor zebrał w tej książce wypróbowane metody organizacji brygad ciągników w MTS radzieckich oraz przykłady organizacji brygad ciągników w przodujących POM. Książka przeznaczona jest dla brygadzistów i kierownictwa POM.

KARNICKI F. — Jak otrzymać dobre mleko. 1952, s. 64, rys. 16 Cena 2.—

Broszura zawiera opis skutecznych sposobów zwiększenia ilości i poprawienia jakości mleka przez przestrzeganie czystości, odpowiednie dojenie krów i obchodzenie się z mlekiem po udoju. Przeznaczona jest dla szerokich mas chłopów pracujących.

KULIKOWSKI J. — Pasze objętościowe w żywieniu świń. 1952 s. 68, rys. 9. Cena 1,80.

Broszura pt. „Pasze objętościowe w żywieniu świń" zawiera najważniejsze wiadomości o wartości i wykorzystaniu tych pasz w żywieniu tak sztuk hodowlanych, jak i tuczników. Szeroko opracowany jest rozdział omawiający znaczenie pastwiska, zielonek i kiszonek. Broszura przeznaczona jest dla chłopów mających przygotowanie w zakresie szkoły podstawowej i dłuższą praktykę rolniczą.

KWASIBORSKI M. — Planowanie paszy w PGR. 1952, s. 72, rys. 2, tabl. 8, map 2. Cena 4.—.

W związku z dwuletnim planem podniesienia produkcji mięsnej, autor omawia sprawę organizacji bazy paszowej, wykorzystanie pasz dotychczas mało używanych oraz sposoby racjonalnego żywienia zwierząt gospodarskich. Przeznaczona jest dla pracowników PGR, działaczy produkcyjnych i uczniów szkół rolniczych.

Przysucha wykonała już 42 proc. rocznego planu skupu zboża

Jednym z poważnych czynników decydujących o terminowej realizacji dostaw zbożowych dla państwa jest dobrze zorganizowana praca aktywu gminnego.

W powiecie opoczyńskim realizacja planu skupu zboża przebiega najpomyślniej w gminie Przysucha, która wykonała już prawie połowę rocznego planu dostaw.

Gdy przewodniczący Prezydium GRN, tow. **Stanisław Ślęzak**, mieszkaniec gromady **Młyny**, pierwszy przed terminem w całości sprzedał państwu objęte planem zboże, pozostali chłopi, biorąc przykład z jego obywatelskiej postawy, zbiorowo odwieźli swoje nadwyżki do punktu skupu. **W jednym tylko dniu gromada Młyny zrealizowała 90 proc. swego rocznego planu skupu. Obecnie plan wykonała już w 98 proc. przodując tym samym w całej gminie.**

Również i inne gromady, pomyślnie wykonują swoje obowiązki wobec państwa.

Gromada **Mechlin**, w której dobrze pracują tacy aktywiści jak sołtys, tow. **Józef Pomykała, Stanisław i Jan Dąbrowscy**, wykonała już 80 proc. swego rocznego planu, **gromada Lipno — 50 proc., Kozłowiec — 49 proc., Pomyków — 53 proc., Gwarek — 45 proc. itd.**

Gmina Przysucha już w październiku zamierza [illegible] i partii o wykonaniu planu skupu w całości, — mówi **gminny pełnomocnik CUSiK-u. To wielkie osiągnięcie będziemy przede wszystkim zawdzięczać dobrej pracy naszych aktywistów, jak tow. tow. Franciszka Korzoniewska** — prezes ZSCh, **Zygmunt Michalski** i **Jan Tomasik** z gromady Kozłowiec, **Władysław Wiśniewski, Adam Brzyk, Franciszek Słonek, Józef Werens** i wielu innych, którzy po wywiązaniu się w całości ze swych obwiązków wobec państwa rozpoczęli akcję uświadamiającą wśród chłopów.

Ma rację tow. **Ślęzak** z CUSiK-u. Aktyw gminny w Przysusze pracuje naprawdę dzielnie. Uświadamia, przekonuje, uczy, daje przykład ofiarności w realizacji planów gospodarczych naszego państwa.

Omawiając pracę aktywu gminnego w Przysusze w tegorocznej akcji planowego skupu zboża trudno pominąć fakt włączenia się do niej aktywu ZMP-owskiego. **A przecież prawie wszystkie zebrania gromadzkie, poprzedzające rozpoczęcie skupu zboża obsługiwane były przez przodujących członków młodzieżowej organizacji. W pracach uświadamiających prowadzonych wśród miejscowych chłopów wyróżnili się: Marian Michalski, Teresa Pawlik, Tadeusz Michalski, Krystyna Trusz, Teresa Stefańska, Stanisław Zaborek i wielu innych.**

F. Kr.

Coraz więcej

Publikujemy dziś wiadomość ważną dla wszystkich mieszkańców naszego miasta. Piszemy mianowicie o inwestycjach miejskich zaplanowanych przez Prezydium MRN na rok 1952/53. Przybędą więc Kielcom nowe nawierzchnie na wielu ulicach, przeważnie tych najbardziej zaniedbanych, zelektryfikuje się przedmieścia i zapewni ich mieszkańcom zdrową wodę z nowozałożonych zdrojów ulicznych. Budujemy nowe kanały zabezpieczające ulice przed zalewami deszczowymi, zakładamy nowe zieleńce. I wreszcie jako nowość Prezydium MRN — aby bardziej jeszcze ożywić budownictwo mieszkaniowe — obiecuje w ramach budżetu miejskiego wybudować kilka domów mieszkalnych dla świata pracy.

A zatem, mimo wielu jeszcze braków i niedociągnięć, stale, krok za krokiem likwidujemy spuściznę rządów kapitalistycznych, przemieniając mroczne, nędzne i szpetne peryferie Kielc w dzielnice godne wojewódzkiego miasta.

Na marginesie tego, co napisaliśmy warto zwrócić uwagę na dzisiejszy list do redakcji, w którym ob. Henryk Iwański bardzo słusznie pisze o nieposzanowaniu własności społecznej przez kierowców, wjeżdżających wozami ciężarowymi na chodniki. List ob. Iwańskiego adresowany jest do KPZB, którego wozy z braku pomieszczenia garażują na chodnikach. Uważamy, że zarówno wymieniona instytucja jak i inne niewymienione powinny zlikwidować to marnotrawstwo, niszczące nasz wspólny dorobek.

Zet.

Przede wszystkim zaniedbane przedmieścia

Inwestycje miejskie w Kielcach w roku bieżącym - i w roku przyszłym

Prezydium MRN w Kielcach zaplanowało na rok bieżący szereg inwestycji miejskich, które bądź już zostały zrealizowane, bądź też wykonane będą w całości do końca roku.

Do najważniejszych należy **budowa Alei Józefa Stalina i ul. Feliksa Dzierżyńskiego na odcinku od Prostej do Wojska Polskiego.** Pierwsza z nich została już ukończona, druga znajduje się w trakcie budowy. Jezdnie tych ulic wykonano z brukowca, a wygodne chodniki są nowym dowodem, że **wojewódzkie Kielce z roku na rok zmieniają swój wygląd na lepsze.**

Na przedmieściu Herby ułożono 600 m bieżących chodnika na ul. Przemysłowej. Ulica ta należała do najbardziej zaniedbanych w mieście.

Obecnie przeprowadza się **elektryfikację trzech przedmieść kieleckich: Szydłówka Górnego i Dolnego oraz Podlasia.** Pod koniec roku na peryferiach tych zapłoną już lampy elektryczne.

Aby zapewnić mieszkańcom przedmieść czystą i zdrową wodę, **uruchomiono 10 dalszych zdrojów ulicznych.** Nie trzeba dodawać, jakie ma to znaczenie dla ludności, która przedtem musiała odbywać kilometrowe wędrówki, aby „zdobyć" wiadro wody.

Z dalszych inwestycji wymienić należy **budowę kolektora kanalizacyjnego na ul. Dzierżyńskiego oraz kanału burzowego na całej długości ul. Źródłowej.** Uchroni to tę ulicę przed zalewem w czasie gwałtownych opadów, jakie nierzadko zdarzają się w Kielcach.

Jeszcze w roku bieżącym projektowana jest **budowa ul. Marchlewskiego, na odcinku od ul. Międzyszkolnej do Stadionu.** W przyszłości powstaną tu piękne zieleńce. Prezydium MRN apeluje do pracowników miejscowych zakładów pracy i instytucji, aby w ramach czynu społecznego zorganizowali ekipy, które przeprowadziłyby roboty ziemne pod budowę przyszłej ulicy. Przyczyniłoby się to do wydatnego przyspieszenia realizacji tego projektu.

W planach na rok przyszły Prezydium MRN przewiduje przede wszystkim, niezależnie od budów, wykonywanych przez DBOR, **budowę kilku domów mieszkalnych dla świata pracy,** co przyczyni się do dalszego złagodzenia trudności mieszkaniowych w mieście.

Z innych inwestycji przewiduje się m. in. **budowę ul. Zagórskiej oraz przeprowadzenie kanału sanitarnego na Szydłówku,** w związku z rozbudową osiedla mieszkaniowego dla pracowników KZWM.

B. L.

Chwała budowniczym socjalistycznej Warszawy

Rozpoczyna się drugi etap współzawodnictwa o tytuł najlepszej biblioteki w województwie

Wszystkie biblioteki gminne i powiatowe w województwie kieleckim wkraczają w II etap współzawodnictwa między bibliotecznego. Każda biblioteka walczyć będzie o największą liczbę czytelników, o tytuł najlepszej w województwie.

Pierwszy etap współzawodnictwa trwający od 31. X. 51 r. do 1 maja br. powiększył liczbę czytelników wiejskich z 84.888 na 131.965. Spośród tych, którzy po raz pierwszy w nowej Polsce wzięli książkę do ręki, jest już 2.372 nowych stałych czytelników, a liczba ich wzrasta z każdym miesiącem.

Te piękne osiągnięcia winny zmobilizować kierowników bibliotek gminnych i powiatowych do czynnego udziału w drugim etapie współzawodnictwa, aby nasze województwo, zajmujące jedno z pierwszych miejsc w akcjach bibliotecznych, nadal utrzymało się na tym poziomie.

Warto tu przypomnieć, że w naszym województwie pełna sieć bibliotek terenowych powstała już w 1947 r., to znaczy o 2 lata wcześniej niż w innych województwach.

Obecnie **nasze województwo wystąpiło z inicjatywą współzawodnictwa z bibliotekami łódzkimi i krakowskimi w dziedzinie popularyzacji czytelnictwa i organizacji punktów bibliotecznych.**

Wszystkie biblioteki kieleckich gmin i powiatów otrzymują od państwa ogromną ilość nowych tomów-książek, w związku z czym istnieje konieczność zorganizowania pomocy dla kierowników świetlic w zinwentaryzowaniu książek, celem jak najszybszego udostępnienia ich czytelnikom.

Gminne i powiatowe rady narodowe winny zająć się tą sprawą i otoczyć stałą opieką punkty biblioteczne.

* * *

Dnia 6 bm. odbyło się pierwsze, konstytucyjne posiedzenie Wojewódzkiej Rady Czytelnictwa i Książki w Kielcach. Do dnia 15 września we wszystkich powiatach i gminach ukonstytuują się w oparciu o istniejące komitety biblioteczne rady terenowe.

Działalność rad czytelnictwa i książki przyczyni się niewątpliwie do rozszerzenia grona czytelników i szerszej popularyzacji osiągnięć literatury i nauki na wsi polskiej.

Słówko kieleckie

CO PRAWDA NIE W GRAJDOŁKU...

...ale w Kielcach na dworcu kolejowym tak właśnie „ryczy" głośnik odbiornika radiowego umieszczonego w świetlicy. Świetlica jest bardzo ładnie urządzona i bogato wyposażona w pisma. Niestety, w lekturze przeszkadza wspomniany wyżej ryk radia nastawionego „na cały regulator". Po kwadransie pobytu w świetlicy pasażerom „pęka" głowa a ponadto są narażeni na przeoczenie swoich pociągów, gdyż radio zagłusza zapowiedzi informatora. Radzimy: 1) wyregulować radio, po 2) wyłączać je w czasie zapowiedzi informatora, jak to robi się w Skarżysku - Kamiennej.

PUSTE KIOSKI

Kioski MHD z artykułami pierwszej potrzeby ustawione tam, gdzie brakuje lokali sklepowych, to bardzo dobry pomysł, ale tylko wówczas gdy są one rzeczywiście w te artykuły zaopatrzone. Niestety, nie można tego powiedzieć o kioskach przy ul. Krakowskiej, w których zawsze czegoś brakuje. Obok artykułów pierwszej potrzeby kioskom brakuje również... punktualności w otwieraniu. Liczymy, że MHD usunie te usterki.

„TRADYCJE"

Okropny widok przedstawia plac u zbiegu ulic: Kozia i Staro - warszawskie Przedmieście po każdym wtorku i piątku. Ogromne sterty śmieci, porozbijane butelki i porozrzucane masy brudnego papieru plączą się pod nogami przechodniów i wydzielają nieprzyjemny odór. Wszystko to zostawiają uczestnicy „tradycyjnych" targów. Apelujemy do MO, aby zorganizowała dla nich doraźne szkolenie za pomocą mandatów. Na pewno pomoże.

»Wieczór pieśni i tańca«

Państwowa Organizacja Imprez Artystycznych „Artos" organizuje w dniu 17 bm. w sali Domu Młodzieży o godz. 19-ej „WIECZÓR PIEŚNI I TAŃCA", w którym wystąpią: znakomita tancerka Barbara Bittnerówna i artysta Opery Warszawskiej Lesław Finze. Przy fortepianie usłyszymy Jerzego Gaczka. Barbara Bittnerówna da bogaty program taneczny do muzyki Asafiewa, Czajkowskiego, J. Boczkowskiego i innych. Lesław Finze odśpiewa arię z oper: F. Nowowiejskiego, G. Verdiego, G. Leoncavallo i W. Żeleńskiego oraz szereg pieśni St. Niewiadomskiego, J. Gall'a, E. Curti'a itd.

Nieuchwytny Chmiel i inni chuligani - rowerzyści ukarani za jazdę po chodnikach

Specjalną kategorię chuliganów — z którymi ostro walczą funkcjonariusze MO — tworzą tzw. chuligani rowerowi. Nie istnieją dla nich żadne przepisy drogowe, jeżdżą jak chcą i któredy chcą. Wszystkim wiadomo, że chodniki służą dla pieszych, ale nie chuliganom — rowerzystom. Ich zdaniem chodnik jest przeznaczony wyłącznie dla nich. Na tych przechodniów, którzy im nie chcą ustąpić z drogi, przeraźliwie dzwonią, a bardzo „upartych" są nawet zdolni potrącić i obrzucić wulgarnymi słowami.

Jednym z tych „asów sportowych" jest IGNACY CHMIEL, zamieszkały przy ulicy Czachowskiego 95. Już kilkakrotnie funkcjonariusze MO starali się go pochwycić, ale on — mając przewagę nad nimi w postaci roweru — zawsze uciekał. Dopiero ostatnio powinęła mu się noga i wpadł... wprost w objęcia funkcjonariusza MO, który sporządził na niego doniesienie do Kolegium Orzekającego Kolegium Orzekające powinno szczególnie zainteresować się ob. Chmielem i oduczyć go jazdy po chodnikach.

A oto lista dalszych chuliganów-rowerzystów doraźnie ukaranych mandatem przez funkcjonariuszy MO. TADEUSZ BISKUPSKI — Spacerowa 14, ZDZISŁAW ARDEŃSKI — Kwiatowa 15, HENRYK WACH — wieś Dąbrowa, HENRYK SZREK — Niewachlów, JÓZEF KARYŚ — Dyminy-Koszary, WŁADYSŁAW BĘCZKOWSKI — Niewachlów, SZYMON PYZIK — Daszyńskiego 43, MICHAŁ SZEWCZYK — Skrzetlewska 105, RYSZARD SULIMA — 1 Maja 39. (zj)

KSIĄŻKA — twój przyjaciel i doradca

Listy do Redakcji

Niech KPZB nie rujnuje, co MRN wybuduje

Jako stałemu mieszkańcowi Kielc, leży mi na sercu wygląd naszego miasta. Dlatego też chcę dziś poruszyć sprawę, o której „Słowo Ludu" już pisało, ale, w której — niestety nic się nie zmieniło.

Stan nawierzchni i chodników z roku na rok się poprawia, specjalnie na ulicach do niedawna zaniedbanych, za co jesteśmy wdzięczni Prezydium MRN. Jednak są tacy, którzy beztrosko niszczą tę naszą zdobycz. Są to szoferzy, którzy 5 a często i 10 tonowymi ciężarówkami wjeżdżają na chodniki, zamiast do garażu. Tak się dzieje przy ul. Mielczarskiego 139 (obok składu opału), gdzie ciężarówki nanoszą na kołach masy błota i łamią płyty chodnika. Dlaczego odpowiednie czynniki nie zwracają na ten fakt uwagi i nie przypomną KPZB, że chodniki przeznaczone są dla pieszych, a nie na postój dla wozów ciężarowych? Dlaczego Dyrekcja KPZB nie pomyśli o wybudowaniu choćby prowizorycznych garażów dla swego taboru samochodowego, który pozostawiony na wolnym powietrzu, narażony jest na niszczenie wskutek działań atmosferycznych.

O tym, że wozy z węglem i towarami dla spółdzielczych sklepów spożywczych wjeżdżają z reguły na chodnik (zwłaszcza na bocznych ulicach) czytaliśmy już w „Słowie Ludu". Warto o tym przypomnieć.

Trzeba wreszcie skończyć z tym marnotrawstwem pieniędzy społecznych, które mogłyby być przeznaczone na inne pożyteczne cele, a są wydatkowane na reperacje chodników.

Zaktualizujemy więc stare przysłowie, „niech KPZB nie rujnuje, co MRN buduje".

Henryk Iwański

Sobota — wschód słońca 5.07, zachód 17.56.

Niedziela — wschód słońca 5.09, zachód 17.53.

14.IX.1321 — Umarł Dante Alighieri wielki poeta włoski.

PROGNOZA POGODY

Sobota: Zachmurzenie duże z rozpogodzeniami, w godzinach rannych lokalne zamglenia. Temperatura dniem od 15—20 stopni, nocą do 10 stopni. Wiatry słabe, zmienne, południowo-wschodnie.

Niedziela: Bez większych zmian

TEATR

Teatr im. St. Żeromskiego — sztuka Fredry „Godzień litości" godz. 19.

KINO

„MOSKWA" — sobota: film prod. polskiej pt. „Szeroka droga". Niedziela: film prod. polskiej pt. „Skarb".

„Warszawa" — nieczynne z powodu remontu.

APTEKI

Apteka Społeczna Nr 2 (Pl. Partyzantów Nr 11.

WYSTAWY

Muzeum Świętokrzyskie — Wystawa polonistów. „Historia kultury fizycznej" wystawa „Kukrynikcy".

Drobne ogłoszenia

ZGUBIONO kartę meldunkową GRN Niewachlów, Sobczyk Kazimierz, Miedziana Góra. 2413-G

ZGUBIONO legitymację służbową Nr. 033083 KZWM Kielce, Kot Jan, Lechów. 2411-G

ZGUBIONO kartę meldunkową Nr 50319 Jakaczyńska Danuta zam. Radom. 2424-P

ZGUBIŁAM kartę meldunkową wydaną przez MRN w Starachowicach na nazwisko Woźniczko Kazimiera. 2426-P

ZGUBIONO kartę meldunkową na nazwisko Kosiarska Ewa, Rudki poczta Słupia Nowa. 2427-P

ZGUBIONO legitymację szkolną Gimnazjum Kingi, Molik Krystyna, Kielce. 2429-G

ZGUBIONO przepustkę stałą Zakładów Starachowickich na nazwisko Misiewicz Edward Starachowice. 2430-G

ZGUBIONO świadectwo Obywatelstwa Polskiego PPRN Kielce, Sabat Kazimierz, Skarżysko. 2431-G

SKRADZIONO kartę meldunkową Nr. 29325 MRN Jędrzejów wraz z pokwitowaniem ankiety, Szewczyk Anna, Jędrzejów. 2433-G

ZGUBIONO legitymację służbową wraz z przepustką KZWM Kielce, legitymację związkową, kartę meldunkową MRN Kielce z pokwitowaniem ankiety, Wójcik Henryka, Kielce. 2434-G

SAMOCHÓD ciężarowy „Chevrolett" trzytonowy, stan bardzo dobry na chodzie sprzedam. Wiadomość: Łódź, ul. Lutomierska 11 Henryk Wdzięczny, tel. 136-40. (162

TRZYMIESIĘCZNE nowoczesne korespondencyjne kursy księgowości, Łódź — skrytka 163. 166

ZGUBIONO kartę meldunkową GRN Niewachlów, legitymację służbową Nr. 28PIH Opole, Kuziemska Jadwiga, Opole. 2468-G

ZGUBIONO kartę meldunkową oraz pokwitowanie ankiety MRN Kielce, Salata Helena Kielce. 2467-G

ZGUBIONO kartę meldunkową GRN Suchedniów, Pańczyk Wanda zam. Krzyżka. 2469-G

SKRADZIONO kartę meldunkową MRN Kielce, legitymację Zw. Zaw. Pracow. Handlu Nr. 28618, Kupczyk Kazimiera, Kielce. 2470-G

RADIO

SOBOTA 13 WRZEŚNIA

PROGRAM I

Dzienniki: 7.00, 12.00, 18.00, 22.00. Wiadomości: 5.00, 8.00, 7.30, 19.00. 5.10 Aud. dla wsi. 5.30 Koncert poranny. 8.30 Aud. dla klasy VI. 10.30 Aud. dla klasy III—IV. 11.15 Muz. i aktualności. 11.45 „Głos mają kobiety". 12.15 Na swojską nutę. 13.45 Aud. dla wsi. 13.15 Muz. polska. 15.30 Aud. dla świetlic dzieci. 16.30 Koncert. 17.30 „Słuchacze piszą". 17.35 Pieśni komp. polskich. 18.00 Reportaż. 18.20 Konc. 18.40 Repertuar. 19.20 Koncert. 19.15 „Prawo do nauki". 19.35 „Na muzycznej fali". 20.30 Muz. tanc. 20.45 Aud. dla wsi. 21.00 Muz. taneczna. 21.40 „Kozodorski marsz". 22.05 Muz. dla wszystkich.

NIEDZIELA 14 WRZEŚNIA

Program I

Dzienniki: 7.00, 15.00, 20.00. Wiadomości: 6.00, 8.00, 22.00. 6.05—7.25—8.15 Muzyka. 8.30 „Dla dla młodzieży". 9.00 Odpowiedzi „Fali 49". 9.10 Mówi Nowa Huta. 9.20 Albańskie pieśni. 9.30 „Dla każdego coś miłego". 10.30 Aud. dla wojska 11.15 „Co mówią stare dokumenty o polskości Śląska". 11.30 Muzyka. 14.05 Audycja dla wsi. 15.15 Audycja dla dzieci. 16.30 Gra Dziertasowski. 16.50 Kantyty węgierskie. 17.15 Audycja literacka. 17.50 Muzyka taneczna. 18.40 Muz. oper. 20.30 Muz. 20.45 Wiad. sport. 20.50 Muz. 21.00 „Na radiowej estradzie". 22.00 Wiad. sport. 22.30 Muz.

KULTURA FIZYCZNA i SPORT

Stal Skarżysko o krok od mistrzostwa grupy

Przedwczoraj w Skarżysku rozegrane zostało spotkanie piłkarskie pomiędzy pretendentami do pierwszego miejsca w II grupie rozgrywek finałowych Stalą Skarżysko i LZS-em Suchedniów. Zwyciężyli gospodarze w stosunku 3:0 (2:0), zdobywając bramki przez **Kapralskiego 2 i Szewczyka.** Sędziował **Bukowski** — dobrze.

W początkach gry goście starają się narzucić tempo, jednak obrona gospodarzy szybko likwiduje wszystkie ataki LZS-u. Metalowcy mają kilka okazji do zdobycia prowadzenia. Nie wykorzystują ich Kapralski i Jóźwiak. Dopiero w 18 min. jeden z ataków Stali przynosi prowadzenie ze strzału **Kapralskiego.**

Utrata bramki nie załamuje LZS-owców. Wszystkie ich starania celem uzyskania wyrównania nie dają rezultatu, dzięki dobrze grającej obronie Stali. Gospodarze są znów w ataku. W 38 min. **Szlezyngier** oddaje piłkę **Kapralskiemu,** który podciąga pod bramkę i strzela z bliskiej odległości, bramkarz gości Łakomiec jednak doskonale broni. W 42 min. **Szlezyngier** znów wypuszcza **Kapralskiego** i wynik brzmi 2:0.

W drugiej połowie LZS zrywa się do ataku. Słabe strzały **Junga, Porębskiego i Jasińskiego** łatwo wyłapuje **Jelonek.** Tymczasem Stal zdobywa trzecią bramkę ze strzału **Szewczyka.**

Zwycięstwo Stali jest całkowicie zasłużone. Metalowcy byli zespołem bardziej wyrównanym i dużo lepiej kryli. Wygrana z LZS-em prawdopodobnie zadecydowała o mistrzostwie grupy. U zwycięzców najlepiej zagrali **Kapralski, Szlezyngier, Szewczyk i Jóźwiak,** u gości — **Rutkowski i Łakomiec.**

Jerzy Gula

Dzisiaj i jutro na stadionie Gwardii

Na stadionie Gwardii w Kielcach odbędą się dzisiaj i jutro mistrzostwa lekkoatletyczne województwa w pięcioboju kobiet i dziesięcioboju mężczyzn.

W pierwszym dniu początek o godz. 14, a w niedzielę o 10.

Włókniarz Kraków w Kielcach

W niedzielę na boisku Gwardii przy ul. Ściegiennego w Kielcach odbędzie się spotkanie piłkarskie o mistrzostwo II Ligi pomiędzy Włókniarzem Kraków a miejscową Gwardią. Spotkanie zapowiada się bardzo ciekawie, ponieważ jest to ostatni mecz II-ligowy w tym sezonie w Kielcach, a Gwardia na własnym boisku wychodziła zawsze zwycięsko. Jak będzie w niedzielę, trudno przewidzieć, bo gospodarze wystąpią w mocno osłabionym składzie — bez Ziemby i Jankowskiego. (l)

Słowo Ludu

— organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Kielcach. Wydawca RSW „Prasa". Redaguje kolegium. Adres redakcji: Kielce, ul. Sienkiewicza 15. Telefony redakcji: redaktor naczelny 11-90, sekretarz redakcji, dział partyjny i ekonomiczny, dział miejski i sekretariat 11-62, dział kulturalny i rolny 13-61, dział korespondentów 11-62. Redaktor techniczny 11-62. redakcja nocna 11-67. Oddział w Radomiu 17-38. Godziny przyjęć: redaktora naczelnego i sekretarza redakcji codziennie w godzinach 16-18. ADMINISTRACJA: Kielce, ul. Sienna 7 — telefon 19-85. BIURO REKLAM I OGŁOSZEŃ: Kielce, ul. Sienkiewicza 29 — telefon 19-31. Ceny ogłoszeń: ogłoszenia drobne 1.50 zł za słowo. Cena prenumeraty zbiorowej wynosi 2.25 zł — indywidualnej 4.50 zł. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmuje wszystkie urzędy pocztowe, placówki PPR „Ruch" i listonosze. Druk: DRUKARNIA RSW „Prasa", Kielce, ul. Sienna 7 — telefon 11-63.

L-3-16220